Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr.

ABC

w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

DAJ NAM POCZUCIE SIŁY
I POLSKĘ DAJ NAM ŻYWĄ
BY SŁOWA SIĘ SPEŁNIŁY
NAD ZIEMIĄ TĄ SZCZĘSLIWĄ
(St. Wyspiański — „Wyzwolenie").

Nr. 3 — Warszawa, niedziela 3 stycznia 1937 r. — Rok XII

Beznadziejny stan zdrowia Ojca św.

Nie można mieć nadziei na wyzdrowienie

RZYM, 2. 1. Jak stwierdzają osoby stojące blisko Watykanu, Ojciec św. spędził ostatnią noc



Ojciec Św. Pius XI

spokojnie. Sen chorego przerywały czasami gwałtowne bóle, jednakże bóle te były mniejsze, aniżeli w ciągu ubiegłych dni.

Osobistości należące do dworu papieskiego oświadczają, że wprawdzie ogólny stan zdrowia i obieg krwi polepszyły się, lecz komplikacje nie są wykluczone i mogą przyspieszyć katastrofę. Według wszelkich ludzkich przewidywań — mówią te osobistości — nie można mieć żadnej nadziei na wyzdrowienie Ojca św. Los Jego życia leży w ręku Wszechmocnego.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 2.1. Stan zdrowia Ojca Świętego pozostaje bez zmian. Papież już od 28 dni nie opuszcza łóżka.

LONDYN, 2. 1. Agencja Reutera donosi z Rzymu, że stan zdrowia Ojca Świętego, który w ciągu ostatnich trzech dni nie ulegał większym zmianom, w dniu dzisiejszym nagle się pogorszył.

RZYM, 2. 1. Na wieść o beznadziejnym stanie Ojca Św. liczne rzesze wiernych pośpieszyły do kościołów aby wznieść modły za zdrowie Papieża. Przed bazyliką Piotra i Pawła gromadzą się tłumy wyczekujące na ostatnie wiadomości o zdrowiu Piusa XI.

Nieudany zamach

na bezbożnika — prezydenta Meksyku

SAN DIEGO (Kalifornia), 2.1. Z otoczenia b. prezydenta Meksyku Callesa donoszą, że we czwartek późnym wieczorem usiłowano dokonać zamachu na gen. Callesa. Zamach jednakże nie powiódł się. Szofer b. prezydenta zauważył mężczyznę — sądząc z wyglądu — meksykańczyka, który podłożył pod domem Callesa maszynę piekielną napełnioną prochem z palącym się lontem. Szofer zgasił szybko płomień unieszkodliwiając bombę, poczem rzucił się w kierunku uciekającego zamachowca, lecz nie mógł go schwytać.

Niesamowite samobójstwo

60 metrowy skok samochodu do morza

HELSINGFORS. 2. 1. — W znanej fińskiej miejscowości kąpielowej Hangoe, wydarzył się wstrząsający wypadek samobójstwa szofera, który rozpędził samochód i rzucił się do głębi morza, dokonywując przy tym 60-metrowego skoku wraz z samochodem.

Oprocentowanie poż. francuskiej — 5,25 proc.

1060 mil. fr. w gotówce, 1.000.000.000 fr. w towarze 540.000.000 fr. w rozrachunku

Obrady komisji budżetowej Sejmu

Ciszę, jaka panuje na terenie parlamentarnym z powodu ferii świątecznych, przerwało sobotnie posiedzenie komisji skarbowej, zwołane dla omówienia rządowego projektu ustawy, upoważniającej ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej we Francji. Na posiedzenie członkowie komisji stawili się w komplecie, przybyli również min. Kwiatkowski, podsekretarz stanu w M. S. Z. p. Szembek oraz podsekretarz stanu w Min. spraw wojskowych gen. Głuchowski.

Projekt ustawy referował pos. Hołyński; pożyczka przeznaczona jest wyłącznie na cele obrony państwa, służyć ma ona dla celów obronnych. Obsługa pożyczki po całkowitym jej wpłynięciu w ciągu lat czterech, wyniesie 46 milionów zł. rocznie.

Bilans dewizowy będzie w ciągu pierwszych trzech lat niewątpliwie dla nas dodatni, w czwartym zaś roku zachowana będzie na ogół równowaga, przy niewielkiej przewyżce strony biernej.

Suma kredytów

Pos. Hołyński zwraca dalej uwagę na różnice między sumami, jakie zawiera układ ratyfikowany we Francji, a projektowana ustawa. Kwoty te nie pokrywały się ze sobą wobec różnych uprawnień ustawowych, jakie oba rządy posiadały.

Pożyczka wyniesie w globalnej sumie 2.060 milionów franków francuskich.

Kwotę tę otrzyma rząd polski, poza tym wpłyną inne kwoty, jako dalsza transza zaciągniętej w swoim czasie pożyczki na budowę kolei Śląsk—Gdynia w kwocie 540 milionów franków. Razem tedy kredyty francuskie wyniosą 2,6 miliardów franków, czyli ok. 640 milionów złotych.

Suma pożyczki zaciągniętej przez rząd składa się z 810 milionów franków w gotówce i 1.250 milionów franków kredytu towarowo - gotówkowego. Z 1.250 milionów kredytu gotówkowo - towarowego będzie udzielony w towarach kredyt w wysokości 1 miliarda, zaś w gotówce 250 milionów z przeznaczeniem na roboty w Polsce. Kwota 810 milionów wpłynie w gotówce całkowicie (Razem w gotówce otrzymać mamy 1.060.000.000 franków. Do sprawy tej wrócimy).

Oprocentowanie — 5.25 proc.

Pożyczka będzie spłacana częściowo w ciągu 15 lat, a częściowo w ciągu 34 lat. Będzie ona nas kosztowała w pewnej części 6 i jedna ósma procent, w części 5 i jedna ósma procent, a w części 5 proc. Przeciętna wynosi 5.25 proc. łącznie z wszelkimi kosztami. Transza pożyczki kolejowej będzie również tańsza, niż pierwsza, oprocentowanie jej wyniesie 6 i jedna ósma proc.

Pos. Hołyński wyjaśnia również, że 540 milionów franków z tytułu pożyczki kolejowej nie wpłyną do nas dewizowo dlatego, że tymi pieniędzmi będziemy odmrażać należności francuskie.

W zakończeniu swego referatu, poseł Hołyński zaproponował drobne zmiany uzgodnione z rządem w teście ustawy.

Mowa p. wicepremiera

Z kolei zabrał głos minister skarbu p. Kwiatkowski. Oświadczył na wstępie, że forma stwierdzenia nienaruszalności przyjaźni francusko - polskiej, ujawniona przez jednomyślne przyjęcie przez izby ustawodawcze w Paryżu projektu układu pożyczkowego zasługuje na najżywszy oddźwięk w całym społeczeństwie polskim

Pożyczka posiada poważne znaczenie gospodarcze i finansowe, gdyż przychodzi do skutku w okresie poprawy.

Dotychczas prawie zawsze dawaliśmy specjalny zastaw, względnie wyrażaliśmy pożyczkę w złocie. A w tym wypadku pożyczka jest zaciągnięta we frankach francuskich bez dodatkowych klauzul i gwarantowana ogólnie majątkiem Państwa Polskiego bez specjalnego zastawu. Zakup urządzeń i instalacyj będzie się odbywał we Francji po cenach konkurencyjnych i dopływ tych towarów nie naruszy interesu polskiej produkcji, przeciwnie punkt ciężkości położono na to, aby potencjał produkcyjny przemysłu polskiego został wzmocniony.

Będą większe inwestycje

Pożyczka francuska wzmacnia poważnie walutę, zwłaszcza że transza gotówkowa będzie skoncentrowana na roku 1937.

Stwarza to podstawy do wydobywania złota z ukrycia. Po raz pierwszy w większej ilości pojawiło się w Banku Polskim złoto w podaży wewnętrznej, tak np. w ostatnich dniach jeden z obywateli sprzedał w Banku Polskim 11 kg. czystego złota.

W związku z pożyczką dokona się też wzmocnienie zatrudnienia. Mimo rozszerzenia planu inwestycyjnego w r. 1937 w związku z tą operacją minister nie będzie potrzebował odwoływać się w r. 1937 do subskrypcji wewnętrznej.

Silna Polska — to pokój

Rząd francuski i społeczeństwo francuskie zrozumiały, że silniejsza Polska, to trwalszy pokój międzynarodowy. Z naszej strony należy się zapewnienie, że solidarność uchwał parlamentu francuskiego umiemy głęboko odczuć, zrozumieć i odwzajemnić.

Po krótkiej dyskusji projekt ustawy uchwalono jednogłośnie. We wtorek 5 stycznia o g. 11 przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu, poświęcone wyłącznie ustawie o pożyczce zagranicznej.

Czy mówią prawdę?

Przywódcy „nazich" mają żydowskich doradców?

Rewelacje żydowskiego „Momentu"

Jeden z ostatnich numerów żargonowego „Momentu" zawiera rewelacyjną korespondencję, napisaną przez S. Z. I. Dorfsona, praskiego korespondenta tegoż pisma.

„Może brzmieć sensacyjnie — pisze Dorfson — historia, którą chcemy ogłosić, że dzisiejszy hitlerowski rząd, począwszy od dyktatora gospodarczego dr. Schachta, i kończąc na Streicherze, wydawcy „Stürmera", wszyscy niemieccy ministrowie, wszyscy dyrektorzy najróżniejszych, najmniejszych urzędów Nazi i departamentów... mają żydowskich doradców, którzy dają prawodawcom rozmaite rady i wskazówki, zanim jakaś ustawa zostanie opublikowana".

„Nieznany żołnierz" finansów

Tak więc głównym doradcą min. Schachta ma być dr. Wohltat. „Jest on szefem rozmaitych działów, prowadzi „Registermark" i „Creditmark", „Auswanderungsmark" i jeszcze 12 innych instytucji finansowych. W jego rękach skoncentrowane są sprawy niemieckiej waluty. On ustanawia wysokość kursu marki niemieckiej. Dr. Schacht jest tylko reprezentacyjną figurą, ale jego najbliższy współpracownik, żyd dr. Wohltat jest wewnętrznym dyktatorem, nieznanym żołnierzem niemieckich finansów, nerwem hitlerowskiego Banku Państwowego".

A dalej „Moment" pisze: dr. Wohltat nie jest niestety wcale sierotą w „Deutsche Bank". Roi się tam od szeregu innych żydowskich specjalistów w dziedzinie dewizowej polityki finansowej".

Twórca lotnictwa

Również i min. Goering posiada żydowskich pomocników. „Moment" wymienia tu przede wszystkim gen. Roberta Milcha i pisze: „Gen. Goering jest z niego dumny, bo akurat żydowski generał Robert Milch był twórcą niemieckiej potęgi obrony powietrznej".

Żydzi od propagandy

W ministerstwie propagandy — pisze „Moment" — tak samo co dziesiąty urzędnik jest żydem. W niektórych kancelariach żydzi są nawet głównymi szefami. W redakcji „Völkischer Beobachter" pracuje wielu żydów, którzy są t. zw. specami w żydowskich sprawach. Czytają każde żydowskie i hebrajskie pismo i tłumaczą najważniejsze notatki i artykuły na niemiecki język. Te żydki w większości pochodzą ze wschodu i zajmowały się haniebnym zawodem. Nawet wróg żydów Streicher, który wydaje pismo pogromowe „Stürmer" ma w redakcji Hansa Mühlsteina. Mühlstein jest b. misjonarzem w Niemczech i za rządów republikańskich siedział nawet w więzieniu za różne sprawki".

Mühlstein podobno pochodzi z Łomży.

Samochwalstwo Czy prawda?

W tych „rewelacjach" wiele trzeba oczywiście złożyć na tak właściwe rasie żydowskiej samochwalstwo i arogancję. Ale niechby choć część tych faktów była prawdziwa, przedstawiałaby w specyficznym świetle stosunki panujące w dzisiejszych Niemczech.

Wykrycie fabryki fałszywych monet

W miejscowości Zarszyn, w pow. jaśleńskim odkryły organy policyjne kompletnie urządzony warsztat służący do produkowania fałszywych monet 1 i 5-cio złotowych. Za właścicielem warsztatu, który w międzyczasie zdołał zbiec wszczęto poszukiwania.

O polską wiedzę

W przyszłej Polsce wszystkie dziedziny życia będą wyglądały bardzo odmiennie od tego, co obserwujemy dzisiaj. Te wielkie przemiany nie ominą również wyższych zakładów naukowych.

Najistotniejszą zmianą, jaka w tej dziedzinie zajdzie będzie polegała na tym, że wszechnice polskie będą w o wiele większym stopniu niż dzisiaj kuźniami wiedzy, dziś bowiem zbyt często traktuje się wyższe zakłady naukowe jedynie jako narzędzie do wychowywania adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d.

Żeby spełnić swą rolę wytwarzania nowych myśli i ideałów, wszechnice muszą posiadać prawdziwą autonomię, na to bowiem, by wiedza mogła się rozwijać, konieczna jest całkowita niezależność od władzy politycznej. konieczna jest możliwość swobodnego rozwoju. Konieczność ta była rozumiana już od czasów średniowiecznych. Wszelkie łamanie autonomii prowadziło zawsze do obniżania się poziomu wiedzy.

Ale autonomia nie może się ograniczać do posiadania szeregu formalnych uprawnień i przywilejów. Musi być jednocześnie autonomia wewnętrzna, polegająca na całkowitej niezależności od tajnych organizacji międzynarodowych, krępujących swobodę myśli. Dziś nawet w tych krajach, w których wszechnice cieszą się całkowitą autonomią prawną, wiedza nie może się rozwijać swobodnie, gdyż jest krępowana nakazami organizacji masońskich. Szereg tematów stanowi dla uczonych tabu, o których nie tylko że nie wolno pisać, ale nawet nie wolno myśleć.

Warunkiem więc prawdziwej autonomii będzie usunięcie z wyższych uczelni nie tylko żydów, ale i masonów, gdyż ci nie mogą w należyty sposób wykonywać przysięgi, która ich zobowiązuje do bezstronnego i swobodnego uprawiania nauki.

Jeśli chodzi o drugi element — o studiujących, to i tu zajdą poważne zmiany. W Polsce Niepodległej na młodzież akademicką spadł wielki ciężar. Musiała ona, obok swego bezpośredniego obowiązku studiowania prowadzić poważną akcję polityczną. Inne bowiem czynniki zawodziły, dlatego też na młodzież spadł obowiązek przodowania w szeregu akcji politycznych. Młodzież chlubnie spełniła swą rolę.

Wtedy jednak, gdy stosunki w Polsce unormują się ostatecznie, wtedy młodzież akademicka będzie musiała wrócić do swego elementarnego obowiązku, do obowiązku rzetelnych studiów, wtedy bowiem bardziej niż kiedykolwiek będzie Polsce potrzeba ludzi obdarzonych prawdziwą wiedzą, ludzi umiejących naprawdę myśleć po polsku.

Studia nie będą oczywiście polegały wyłącznie na wertowaniu grubych ksiąg. Młodzież będzie musiała się wychowywać równocześnie praktycznie w życiu społecznym. Dlatego też życie organizacyjne młodzieży akademickiej będzie się odznaczać bogactwem form i bogactwem treści. Tylko że nie będzie ono służyło, jak dotychczas, do realizacji konkretnych akcji politycznych, ale stanie się potężnym narzędziem wychowania.

Koniecznym jednak warunkiem, by przyszłe wszechnice polskie stały się prawdziwą krynicą wiedzy, a jednocześnie potężnym narzędziem wychowywania, jest swoboda. Wszelkie pomysły o militaryzacji uczelni, jakie pojawiają się w państwach totalnych, prowadzą do niszczenia samej wiedzy i przetwarzają wszechnice na szkoły tępoty.

J. Korolec

Katastrofa kolejowa w dyrekcji lwowskiej

LWÓW, 2. 1. — Dnia 1 stycznia nastąpiło na linii Lwów—Podhajce zderzenie się pociągu osobowego nr. 1812 z pięcioma wagonami towarowymi, które odczepiły się na stacji Dunajów i potoczyły się po pochyłości w kierunku Brzeżan. Uszkodzenia ciała doznali podróżni: Irena Gorbacz oraz kierownik pociągu i konduktor bagażowy.

Zawieszenie prezesa sądu okręgowego

Dnia 30 grudnia ub. r. został zawieszony w urzędowaniu dr. Fryderyk Frambach prezes sądu okręgowego w Jaśle.

Podobno zawieszenie nastąpiło w związku z toczącym się śledztwem w sprawie Parylewiczowej.

Śmierć Unamuno

PARYŻ, 2. 1. Havas donosi, że z Avila w czwartek o godz. 18-ej zmarł nagle w Salamance w wieku lat 72 słynny pisarz hiszpański Miguel de Unamuno.

Maria Rutkowska

Sylwester w barakach

Od przystanku tramwajowego na placu Broni do baraków Żoliborskich jest daleko. Droga idzie przez gołe pola wzdłuż długiego płotu. Nic prawie nie widać. Nogi grzęzną w błocie, trzeba iść uważnie, żeby nie wpaść do dołów, raz po raz znajdujących się na drodze. Pusto i cicho. Jedyny spotkany człowiek wyprzedził mnie już znacznie, nie słychać nawet człapania jego rozklepanych łapci. Samotna wędrówka po ciemku przez te pola, nie należy do przyjemności.

Siedem tysięcy ludzi

Za torem kolejowym ciągną się baraki. Oszczędne światło rzadkich latarni rzuca wąskie smugi na domy i ulice osiedla. Domy i ulice gubią się w ciemnościach.

Niskie drewniane baraki stoją w szeregach, jedne za drugimi, szare, kryte papą, jednostajnie brzydkie. Sześćdziesiąt długich budynków. Pomiędzy nimi ulice, wyznaczone rzędami chudych drzew i drutem kolczastym. Drut ogradza małe, nagie kawałki ziemi, na których latem coś czasem rośnie.

Sześćdziesiąt domów i w nich około 7 tysięcy ludzi...

Okienka domów są tak gęste, jakby nie było wewnątrz ścian, oddzielających mieszkania. Przez okna widać wnętrza izb. Pełno w nich ludzi. Mijając mieszkania nie słyszę żadnych rozmów. O czym zresztą ci ludzie mają mówić?

Uderza mnie tylko jeden nowy szczegół — prawie we wszystkich izbach tuż przy oknie stoją małe choinki z zapalonymi świeczkami. Jedyna rzecz, po której można poznać, że mieszkańcy baraków także obchodzą święta.

Cholera, z takim życiem!

W krótkiej i ciemnej sieni wynajduję obok siebie kilkoro drzwi. Prowadzą do różnych mieszkań.

Izba, do której wchodzę, jest mała, jak wszystkie w barakach. Stoją w niej dwa łóżka i jeden rozłożony barłóg. Na nich tłoczy się w tej chwili 12 osób, dwie rodziny. Na mój widok podnoszą się z łóżek.

— Jak się pani czuje, pani Pawlakowa? — pytam.

Kobieta podchodzi do mnie drobna, bardzo chuda, skulona.

— Dziękować Bogu, trochę lepiej. Już krzyż mniej mnie boli— usiłuje się przy tych słowach uśmiechnąć. Ale na jej twarzy uśmiech ten staje się tylko bolesnym grymasem. Jest młoda, a ma twarz starej kobiety.

— Chodzi już pani teraz do pracy?

— Tak, do tej posługi na Wilczą. Płacą mi 10 zł.

— A mąż ciągle nie ma roboty?

Pawlak kiwa głową, nie odpowiadając. Jest mizerny, jak oni wszyscy w izbie, leniwy w ruchach i małomówny. Nie ma żadnego zajęcia od 3 lat. Całe dni spędza bezczynnie na łóżku. Wpadł w stan zupełnej apatii, z której go trudno wyrwać. Każdy nowy zawód przy poszukiwaniu pracy pogłębia tę apatię.

— I na komorne nie ma—wtrąca nagle skrzekliwym głosem z kąta łóżka kobieta z drugiej rodziny — tylko patrzeć, jak nas wszystkich wyrzucą na ogólniak.

Siedzą wokoło mnie i kiwają w zamyśleniu głowami. W izbie jest duszno. Na suficie ciemnieją plamy wilgoci. Różowa tapeta w kwiaty strzępami zwisa ze ścian. Tu i ówdzie czernieją na ścianach pak małe punkty — pluskwy. Karaluchów i pluskiew pełno jest we wszystkich mieszkaniach.

— Cholera, z takim życiem! — nieoczekiwanie nagle wyrzuca z siebie Pawlak słowa twarde, nabrzmiałe wezbraną pasją. Wstaje i prostując się, unosi ręce nad głową. Widzę, jak w tym ruchu prężą mu się muskuły ramion odsłoniętych przez zawinięte rękawy koszuli. Mieć takie ręce i nie móc nic nimi robić!

— Niedoczekanie, psiakrew, żeby się tylko tak miało skończyć. Ludziom się uprzykrzy wszystko do reszty. Zrobimy porządek! Jak nam nie dadzą, siłą weźmiemy, co się nam należy. Polski robotnik zdycha z głodu, a oni z brzuchami nadętymi ciskają pieniądze po całym świecie, ale dla nas, dla polskiego robotnika na robotę pieniędzy nie ma! — i zaklął jeszcze jednym i drugim przekleństwem.

Patrzyłam w zdumieniu, jak w tym monologu, od wewnętrznej myśli, która naszła go nagle, Pawlak zmienił się w moich oczach. Twarz jego stała się twarda, jak słowa, które mówił i zacięta.

Muzyka...

Z sąsiedniego mieszkania przedostają się naraz dźwięki starego tanga. Z drugiej strony przylatuje inna sentymentalna piosenka. Grają gramofony... Przez cienkie jak tektura ściany z różnych stron napływają różne melodie... Ludziom w izbie u Pawlaków rozjaśniają się pochmurne twarze. U nich też stoi gramofon. Stary zdezolowany instrument, stare, wypłowiałe melodie są dla nich źródłem jakiegoś zapomnienia o życiu, które pędzą.

— La, la, la — podśpiewuje mała, 6-letnia Zosia i sadowi się na krawędzi łóżka tuż przy choince.

Na choince małej, i nędznej, palą się świeczki i kołyszą się łańcuszki z kolorowej bibułki. Komin jest zimny i stojące przy nim garnki są puste. Zjedzą dziś tylko po kawałku chleba. Mimo to dzieciom śmieją się oczy do zapalonych świeczek, a ludzie dorośli mają dziwnie pogodne twarze. Oni wszyscy, najbiedniejsi, ilu ich znałam, kochają bardzo swoje dzieci, a mają ich taką moc...

Ich Sylwester

Pawlakowa szła za mną do przystanku.

— A cóż się będzie działo u was jutro, na Sylwestra? — spytałam kobiety.

— Na Sylwestra, , proszę pani, — zaczęła jakimś śpiewnym tonem — bo to my teraz wiemy, co to prawdziwy Sylwester? — Aż człowieka za serce ściska, jak przyjdzie jaki taki dzień i przypomni się, jak dawniej było. A jakiem ja dawniej lubiała tańce i muzykę... — dreptała przy mnie skulona, mówiąc te słowa z jakimś zażenowaniem i jakąś rzewną nutką w głosie, zawsze bezbarwnym i obojętnym.

— A z baraków ludzie nie pójdą na miasto?

— Pójdę, pójdą. A potym wrócą jeszcze więcej pijani, niż zwyczajnego dnia. Chwycą gdzie pieniędzy, wyżebrzą i przepiją. Nie wszyscy, ale — wielu takich. A potym zaczną się awantury, strzelanina. A bo to mało było w zeszłym roku wypadków, pobili się, potłukli. Albo z żałości strzeli sobie który samemu w łeb. Zeszłego roku w Sylwester moja sąsiadka jedna, wdowa, bezrobotna, tu na przejeździe rzuciła się pod pociąg, zostawiła troje dzieci... Ot, tak, ją jak i innych zmogła żałość, że tak źle na świecie, a innym gdzieś tak wszystko lekko i wesoło idzie. W takim dniu, jeszcze jak się pojedzie do miasta i zobaczy jakie tam ludzie mają życie, to człowieka najgorszy robak gryźć zaczyna...

Wróciłam do miasta. Szłam potym w śródmieściu koło Adrii. Do głowy uparcie wracały mi słowa Pawlaka, o wyrzuconych pieniądzach, o setkach tysięcy utopionych w jedzeniu, w trunkach, w przesadnym, bezmyślnym „używaniu życia"....

Raz jeszcze nasunęła mi się na myśl straszliwa, przepastna różnica między „dołem", żyjącym życiem zwierząt i „górą", której nikt nie postawił granic „używania".

Zła przemiana materii przyśpiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza", Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

Gwiazdka Nr. 1 w zakładach przemysłowych Centra

Zakłady przemysłowe Centra w Poznaniu, których właścicielem jest znany przemysłowiec p. Wacław Tomaszewski, urządziły dnia 19 grudnia rb. w sali Królowej Jadwigi w Poznaniu, piękną Gwiazdkę dla robotnic i robotników zatrudnionych w tych zakładach. Gwiazdkę tę urządza p. Wacław Tomaszewski wspólnie z swoją żoną, dla dzieci robotników i robotnic, w wieku do lat czterech, które to dzieci korzystają w Stacji Opieki Nad Dziećmi, mieszczącej się przy fabrykach Centra: Małe Garbary 8, ze stałej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej. Z wygłoszonego sprawozdania wynika, że dzieci korzystających w tej chwili z opieki sanitarnej w Centrze było w tym roku 150 a przybyło w roku bieżącym przeszło 40 dzieci. Każde dziecko nowonarodzone otrzymuje dużą wyprawkę, korzysta z opieki lekarskiej i pielęgniarskiej a matka otrzymuje stale pół litra mleka dziennie na każde dziecko. Państwo Tomaszewscy ponadto przychodzą z pomocą zatrudnionym w ich zakładach robotnikom i robotnicom, wypłacając im gwiazdkę pieniężną, zależnie od przepracowanych lat w ich fabrykach. Poza tym otrzymują rodzice na każde dziecko do lat 4, pięć kilo najpotrzebniejszych artykułów spożywczych na gwiazdkę. Niektórzy rodzice otrzymali nawet trzy takie paczki żywnościowe. Robotnice i robotnicy fabryczni odegrali szopkę betlejemską z muzyką, śpiewami, tańcami. Całość była podniosła, uroczysta w nastroju rodzinnym.

Dwa statki towarowe dla Polski buduje stocznia fińska

„Żegluga Polska" S. A. zamówiła w stoczni fińskiej Crichtun-Vulcan w Abo dwa statki towarowe o pojemności 1.000 t. DW każdy. Statki te zaopatrzone będą w najnowsze motory diesIowskie po 800 HP. Szybkość wyniesie 11 węzłów. Statki mają być wykończone w ciągu 1937 r. Jest to pierwsze zamówienie dla polskiej żeglugi handlowej w Finlandii.

Piękna ofiara dla U. S. B.

Nauczyciel we wsi Dawejkuny, pow. wileńsko - trockiego, ofiarował Muzeum Archeologicznemu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie piękną kolekcję zabytków z epoki kamiennej, znalezioną w pobliżu wsi. M. in. ofiarował on gwóźdź brązowy z dużą stylizowaną głową lwa. Jest to prawdopodobnie przedmiot importowany ze starożytnych kolonii greckich nad morzem Czarnym. Na miejscu tym zostaną podjęte specjalne badania przez odpowiednie czynniki.

Katastrofa autobusowa

Na szosie, idącej z Włocławka do Dobrzynia wydarzyła się katastrofa autobusowa. Autobus wskutek nieostrożności szofera wjechał do rowu, wywracając się. Trzy osoby odniosły ciężkie obrażenia, pozostali pasażerowie odnieśli lekkie rany. Szofer zbiegł, zostawiając rannych pasażerów w lesie bez pomocy.

Kogo boli „ABC"?

Podajemy niżej spis tych pism, które w ostatnim czasie zaatakowały nas mniej lub więcej ostro:

Chwila (Lwów, żyd.) 26. XII., 1. I. (2 razy).

5-ta Rano 19. XII., 20. XII., 28. XII. (dwukrotnie), 29. XII. (5 razy).

Nasz Przegląd 29. XII. (1 raz).

Nowy Dziennik (Kraków — żyd.) 20. XII., 22. XII. (2 razy).

Orędownik Wielkopolski 21. XII. (1 raz).

Robotnik 23. XII., 29. XII., 30. XII. (3 razy).

Naprzód 31. XII. (1 raz).

Gazeta Wieczorna (organ komunizującego Z. N. P.) 28. XII. (dwukrotnie), 29. XII., 30. XII., 31. XII. (5 razy).

Kurier Poranny 21. XII. (1 raz).

Dziennik Popularny 19. XII., 29. XII. (2 razy).

„Fołksfront" górą!

Straszna noc operowanego razem z trupami w kostnicy

Mrożącą krew w żyłach noc przeżył leśniczy lasów państwowych, pan P. W.

Przed kilku dniami zapadł p. P. W. na ostre zapalenie ślepej kiszki. Lekarze stwierdzili natychmiastową konieczność operacji, to też leśniczy został przewieziony do lecznicy.

Przed przystąpieniem do operacji wynikła poważna trudność, okazało się, że p. P. W. jest ogromnie odporny na narkotyk i niezwykle trudno jest go uśpić. Dawka narkotyku, która wreszcie zdołała uśpić operowanego była bardzo duża.

Gorzej jeszcze było po operacji. Okazało się, że chorego nie można się dobudzić. Po wszelkich próbach skonstatowano, że serce nie działa, wobec tego administracja szpitala poleciła domniemane zwłoki zanieść do kostnicy.

Tymczasem w nocy chory przebudził się i stwierdził z przerażeniem, że znajduje się wśród trupów w szczelnie zamkniętej kostnicy. Nie pomogły żadne nawoływania, ani próby wyjścia. Leśniczy musiał przeleżeć razem z trupami do rana, kiedy przyszli posługacze i stwierdzili ze zdumieniem, że trup okrył się całunem i jęczy. Natychmiast przeniesiono chorego na salę szpitalną.

Skazanie żydów szpiegów niemieckich

Sąd okręgowy w Kaliszu rozpatrywał ciekawy proces, którego geneza sięga roku 1914.

Mianowicie dwaj Polacy Kazimierz Skrzypiński i Becker postanowili przeciwstawić się żydowskiej lichwie, która dochodziła do niebywałych rozmiarów. Szczególnie wyróżniali się dwaj żydzi z Sieradza Mehl i Ickowicz, to też wytoczono im proces o lichwę.

Kiedy Sieradz zajęli Niemcy, żydzi postanowili zemścić się na Polakach i oskarżyli ich o zdradę wojsk niemieckich donosząc jakoby Polacy oddali w ręce władz rosyjskich oddział niemieckich sanitariuszy.

Polacy zostali początkowo skazani na karę śmierci, po tem wyrok zmieniono na 15 lat więzienia. — Skrzypińskiego uwolniły władze polskie, Becker zmarł po 3 latach katorgi.

Skrzypiński wrócił do Sieradza bez żadnych środków do życia, podczas gdy jego przeciwnicy zbogacili się na paskarstwie i żyli w bogactwie. Wreszcie Skrzypiński zdobył środki finansowe i wystąpił przeciw żydom do sądu.

Sąd wydał wyrok skazujący Mehla i Ickowicza na zapłacenie odszkodowania Skrzypińskiemu i grzywny na rzecz Państwa.

„Rajzy" dzieci na niemiecką stronę

Wroga Polsce agitacja niemiecka głosząca, że w Polsce panuje nędza wykorzystuje ostatnio bardzo niepożądany fakt jaki ma miejsce w powiecie tarnogórskim. Mianowicie dzieci uboższych rodziców z tego powiatu czynią gromadne wycieczki na stronę niemiecką, gdzie uprawiają żebraninę. Ostatnio policja ujęła kilku młodocianych „rajzerów", ale przeciwdziałanie tym niepożądanym wycieczkom jest dość trudne. W każdym razie należałoby zapobiec tym faktom, dającym broń w ręce wrogiej nam agitacji.

Wyniki losowania dolarówki w dniu 2 stycznia

Wczoraj odbyło się kolejne ciągnienie 4 proc. pożyczki dolarowej, z wynikiem następującym:

Dol. 12.000 Nr.: 482.782.

Dol. 3.000 Nr.: 109.471 770.817.

Dol. 1.000 Nr.: 25.137 590.404 614.153 808.503 816.128 1.169.244 1.231.223.

Dol. 500 Nr.: 47.743 274.743 368.320 533.318 727.844 745.066 881.156 1.346.631 1.455.391 1.491.577.

Dol. 100 Nr.: 8.880 71.414 211.761 212.818 227.386 239.392 317.588 331.255 346.739 425.079 450.676 457.427 458.431 482.564 483.924 533.844 542.085 578.215 608.643 610.837 612.364 618.289 663.868 685.963 700.630 712.661 717.076 728.611 729.800 730.196 733.818 782.203 800.385 809.130 855.080 853.457 890.615 923.641 924.061 925.672 943.579 974.200 1.004.668 1.011.287 1.013.327 1.033.291 1.055.026 1.055.465 1.102.018 1.114.420 1.117.183 1.130.751 1.137.495 1.148.748 1.181.409 1.183.974 1.206.746 1.218.854 1.227.864 1.230.618 1.234.659 1.279.797 1.323.333 1.333.540 1.336.752 1.337.438 1.347.544 1.353.420 1.356.860 1.385.609 1.389.971 1.447.194 1.452.129 1.467.410 1.495.198

W. SAWICKI (2)

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ

Powieść

Zamieniwszy kilka słów powitania, siedli do taksówki i szybko znaleźli się w domu. Piotr wciąż nie zdradzał powodu swego nagłego przybycia. Z humorem wyśmiewał tłustą i przyciężką kuchnię pomorską starej służącej Heli, nie chciał pić wódki, specjalnie przyniesionej na jego przyjęcie, a tylko opróżnił szklankę jasnego piwa. Konsul nie wiedział od czego właściwie ma zacząć rozmowę z synem, jak to bywa między członkami rodziny, których drogi życia rozeszły się.

Nagle Piotr wycedził spokojnie, bez żadnych wstępów, nie patrząc się na ojca.

— Więc... nie przestrasz się ojcze, chodzi o Pawła. On... wcale nie był rozstrzelany, on żyje.

Modliński odczuł nieprzyjemne bicie serca. Dopiero po dłuższej chwili zrozumiał całą wagę tej wiadomości.

— Czy to możliwe? — zapytał z niedowierzaniem — skąd się o tym dowiedziałeś?

Piotr podszedł bliżej, zagłębił się w fotelu obok ojca, założył nogę na nogę i mówił spokojnie i z naciskiem, jakby chciał rozprószyć wszelkie wątpliwości.

— Otrzymałem zupełnie prawdziwe i pewne wiadomości. Słyszałem opowiadanie człowieka, który go przed kilku miesiącami widział i który z nim rozmawiał.

— W Moskwie? — zapytał konsul.

— Nie.

— Więc gdzież?

— Wyobraź sobie ojcze, w Charbinie, w Mandżurii. Powodzi mu się tam pod każdym względem znakomicie. Rozporządza podobno dużą fortuną i prowadzi, jak mówią, rozmaite pertraktacje z Japończykami, Amerykanami, z rządem Mandżuko, a nawet z ludźmi z Sowietów. Chodzi tam podobno o... wynalazki. Patenty chemiczne. Rozumie ojciec co to znaczy? Patenty chemiczne!!

Łyknął nieco whisky z wodą sodową.

— A poza tym—ciągnął dalej — jeszcze jedno... Krysia jest tam też.

Konsul nic nie odpowiadał. Jego dolna warga lekko drżała. Palcami prawej ręki stukał w blat od stołu. Trzy stuknięcia, potem przerwa, potem znów trzy stuknięcia i wciąż milczenie. To mogło naprawdę działać na nerwy.

Piotr wstał znów i zaczął przemierzać pokój długimi krokami.

— Ta wiadomość jest — opowiadał dalej — absolutnie pewna. Nie można mieć żadnych wątpliwości. Człowiek, który mi ją dał zasługuje na pełne zaufanie.

Piotr podszedł do okna i rzucił okiem na wąską ulicę, oświetloną blaskiem stojącej obok latarni. Dobrze znany widok kościoła, zamykającego perspektywę ulicy przypominał mu długie lata, spędzone w tym mieszkaniu z bratem. Po dłuższym milczeniu konsul zapytał:

— Któż to jest?

— Szwed, dr. Etholen. On jest też chemikiem i cieszy się bardzo dobrą opinią, jako znawca zagadnień chemii artykułów żywnościowych. Spotykał on Pawła bardzo często i dokładnie mi o wszystkim mówił. Po raz pierwszy spotkali się w Sztokholmie, gdy Paweł wyjechał tam w lecie na turniej tenisowy. W grze pojedyńczej panów spotkał się właśnie z Etholenem. Pamiętam to wszystko doskonale. A później spotkał go znowu w Moskwie podczas procesu, na którym skazano Pawła na śmierć. Etholena, który był wówczas wezwany dla przeprowadzenia ekspertyzy jednej z fabryk, powołano jako rzeczoznawcę w procesie o sabotaż, chcąc nadać procesowi poważniejszy charakter. Jak mi opowiadał, widok Pawła w takich okolicznościach zrobił na nim straszne wrażenie. Całe jego orzeczenie nie miało oczywiście na przebieg procesu żadnego wpływu. O zakończeniu procesu i wyroku, skazującym na śmierć czterech głównych oskarżonych, dowiedział się później z gazet. Ponieważ pisma w kilka dni po ogłoszeniu wyroku doniosły też o jego wykonaniu, myślał, podobnie jak my wszyscy zresztą, że Paweł już nie żyje. Tymczasem, jak się obecnie okazuje, Pawłowi udało się w jakiś fantastyczny i zupełnie niesłychany sposób uciec i uniknąć strasznego losu rosyjskich skazańców. O tej ucieczce opowiadał Szwedowi w sposób dość ogólnikowy. Mniejsza z tym zresztą, najważniejsze to, że Paweł żyje, że mieszka w Charbinie, gdzie go Etholen widział i dłuższy czas z nim rozmawiał.

Piotr znowu łyknął haust wody sodowej z whisky.

— Trochę za ciepła—zauważył — czy nie ma w domu lodu?

Konsul nic nie odpowiedział. Wsparł głowę na dłoni. Nie można było dojrzeć wyrazu jego twarzy. Piotr Modliński odczuł litość dla ojca, który, skurczony na fotelu wydawał się znacznie niższym niż zwykle i znacznie starszym. Piotr nie wiedział co ma dalej mówić, miał ochotę pogładzić pomarszczoną dłoń ojca, ale powstrzymał się. Psiakrew, temu starcowi dostarczyły dzieci Bóg wie ile zgryzot.

(C. d. n.)

Polemika

Polski „folksfront" gotuje się do skoku. Cementuje się, zbiera, gromadzi siły, modli w bóżnicy, po antyfaszystowsku podnosi w górę rękę z zaciśniętą pięścią. Robi w P. P. S., w ludowcach, w żydach, w sanacji i w antysanacyjnym froncie morżowym. Narasta.

Nogi w powietrzu

Sanacyjny „Kurier Poranny" pisze:

Zjawiskiem, które ukazuje się na naszym firmamencie politycznym i które w sposób decydujący może oddziałać na ukształtowanie się nowej sytuacji wewnętrznej w Polsce — to szerokie porozumienie demokratyczne. Ostatnie uchwały rad partyjnych zarówno PPS jak i Stronnictwa Ludowego w sprawie stosunku do komunizmu całkowicie wyjaśniły sytuację t. zw. Frontu Ludowego, o którym tak głośne i tak fałszywe informacje podaje ostatnio cała prasa prawicowa. Front Ludowy w pojęciu zachodnio - europejskim jest nie do pomyślenia w Polsce, gdyż komuniści nie mają partnerów do gry. Przeciwnie, należy przewidywać, że walka z ludowców i socjalistów z komunizmem w terenie z każdym dniem będzie coraz ostrzejsza.

Tak więc front ludowy w Polsce, którego organizowanie w Europie całej zapowiedziały w r. 1935 uchwały Kominternu, ma powstać do walki z komunizmem. Tak nas zapewnia organ prorządowy. Czytamy dalej:

To szerokie porozumienie demokratyczne rozwiązuje również w dużym stopniu sprawę t. zw. Frontu Morges, który by się stał wówczas nie aktualny, bo doskonale zmieściłby się w szerszej koncepcji.

Czyżby i gen. Haller i p. Korfanty wybierali się wraz z P. P. S. i lewicą sanacyjną na wspólny marsz polityczny? Trudno uwierzyć panom z „Kuriera". Nie wszyscy w Polsce chodzą już na głowie, z nogami w powietrzu.

Kobyłka u płotu

Z poza p. Muszkatenblita w noworocznym numerze „Dziennika Popularnego" wyjrzał na świat sam p. Norbert Barlicki. Kopnął w „prawicę reakcyjno - narodową", roztrącił i zdeptał w drzazgi i błogosławieństwem socjalistycznym powitał cementujący się front ludowy.

Jak się jednak okazuje, polskie żywioły reakcyjne, prawicowe zanadto do naszej stosunkowo niedawnej przeszłości przyzwyczaiły się i zleżały i do wybuchu - czynu zdolne nie są. Stąd w chwilach nie pozbawionych szans na zwycięstwo niezdolność pokonania bezwładu i powzięcia decyzji. Stąd też ten stan oczekiwania biernego, choć nawet nieraz bardzo w formach buńczucznego, oczekiwania na te „pieczone gołąbki co to same do gąbki".

Istotnie od dziesięciu lat słyszymy o „rządach narodowych" w Polsce, ale z tego nie wynika, by „późno" miało znaczyć „nigdy". Za to front ludowy — jak stwierdza p. Barlicki — robi się po śpiesznie. Ciśnie się na usta przysłowie: co nagle, to po diable!

To skonsolidowanie się żywiołów lewicowo - demokratycznych już samo powinno ostudzić zapał do władzy i władztwa ze strony żywiołów reakcyjno - prawicowych powstrzymać od rozpętania burzy wewnątrz kraju i narażania państwa na niebezpieczeństwa. Co do lewicy, ta nie dąży do wstrząsów wewnętrznych, pomna na bezpieczeństwo swej ojczyzny, ale kategorycznie oświadcza, że musi odzyskać należne sobie znaczenie społeczno - polityczne a odzyskawszy je, stanowczo nie pozwoli pomniejszyć go w jakikolwiek sposób.

P. Barlicki już w odróżnieniu od „Kuriera Porannego" nie twierdzi, by front ludowy powstawał do walki z komunizmem. Do tego bowiem sam p. Barlicki miałby wiele sposobności w Łodzi, gdyby został prezydentem tego miasta. Gdyby teraz się zobowiązał, to by mu tam potem znowu powiedzieli znane przysłowie: słówko się rzekło, kobyłka u płotu.

Ładnie to wygląda

A p. Samuel Hirszhorn w „Naszym Przeglądzie" potrudził się wyjaśnieniem, jak ów front ludowy w Polsce naprawdę będzie wyglądać.

Nie wiemy, jak demokracja w Polsce przyjdzie kiedyś do władzy, ale wiemy, jak ona sprawować będzie rządy. Jako zwolenniczka parlamentaryzmu, demokracja polska szukać będzie w sejmie większości, przy czym z pewnością nie powtórzy dawnego błędu, który spowodował jej upadek — nie podzieli obywateli według kryterium nacjonalistycznego, lecz ideowego. I tu zjawi się dla demokracji żydowskiej pole pracy. Już w okresie samych wyborów wypadnie tworzyć ogólnopolski blok demokratyczny złożony z Polaków i obcoplemieńców. Następnie trzeba będzie współdziałać w samym sejmie. Współdziałanie to nie będzie mogło odbywać się inaczej jak to się dzieje na zachodzie. Stanie się aktualny „centrolew", czyli jak to się obecnie nazywa „front ludowy", (który zresztą w Polsce zapewne powstanie bez udziału komunistów, a zatem wrzask prawicy nie ma najmniejszego sensu).

Aby zaś nikt nie wątpił, o co chodzi, p. Hirshorn dodaje:

Należy się tedy zakrzątać zawczasu dokoła utworzenia ogólno - krajowej demokracji mieszczańskiej: Polskiej, mniejszościowo - słowiańskiej i żydowskiej, aby w odpowiedniej chwili takie stronnictwo było gotowe do czynu.

Prosimy więc w tan do szeregów „demokracji mieszczańskiej polskiej mniejszościowo - żydowskiej". Bez komunistów! Tak będzie wyglądać fołksfront! I jeszcze raz odwołamy się do przysłowia, tym razem już palestyńskiego: wyglądaj, wyglądaj, będziesz ładnie wyglądać.

Niniejszą lekturę przeznacza się dla panów z „Kuriera Porannego" i „Dziennika Popularnego". Front Morges może także skorzystać z uwag p. Hirszhorna.

Witold Vogel

Z tajemnic „Braterskiej współpracy"

Mistrz „panrytmiki bogomilskiej"

zaczerpnął swoją „naukę" z ruchów sekciarskich średniowiecza

Liga Braterskiej współpracy z adw. Rogowskim na czele przyłapana na masońsko - sekciarskiej działalności wywrotowej stara się bronić swego „Wielkiego Mistrza", stypendystę Pamporowa tym, że rzekomo przyczynił się on wiele do propagandy Polski za granicą, pisując w prasie bułgarskiej artykuły o Polsce i polskim mesjaniźmie.

Nie jest to zupełnie ścisłe. Pamporow istotnie pisywał w prasie bułgarskiej, ale... w periodykach sekciarskich sprawozdania z obrzędów i tanów „panrytmiki bogomilskiej systemu Danowa". Artykuły jego umieszczane były w tygodniku „Bratstwo", wychodzącym w Selijewie, oraz w sekciarskim organie „Zornica" i poza jednym tylko artykułem w sprawie mesjanizmu dotyczyły wyłącznie sekciarskiej działalności Pamporowa i Ligi Braterstwa.

Pamporow i Liga Braterstwa powołuje się stale na głęboki chrystianizm, który rzekomo propaguje oraz na sektę bogomilistów, której dalszym ciągiem jest obecnie w Bułgarii ruch Danowa, a w Polsce ma nim być Liga Braterskiej współpracy.

Jak jest naprawdę? Ruch Danowa jest niczym innym jak konglomeratem herezji średniowiecznych, manicheizmu, bogomilizmu, zasad głoszonych przez albigensów i waldensów. Do tego wszystkiego doszła jeszcze domieszka swoistego, amerykańskiego, sekciarstwa, a doskonale wykorzystuje ten ruch dla swoich celów masoneria.

Manicheizm

Rozpatrzmy po kolei te ruchy heretyckie, z których Pamporow czerpie swoją „ideologię". A więc najprzód manicheizm. Założyciel tej sekty, Manes, nazywał się naprawdę Kubrykus i był wyzwoleńcem bogatej wdowy, która dała mu wykształcenie i zapisała swój majątek. Wraz z majątkiem Kubrykus, który wówczas przyjął imię Manes, odziedziczył cztery księgi religijne, napisane przez współczesnego Apostołom kupca saraceńskiego Scytyana. Księgi te nosiły następujące tytuły: „Tajemnice", „Punkta zasadnicze", „Ewangelia" i „Skarb".

Będąc w więzieniu, gdzie został wtrącony z rozkazu cesarza Behtrama I, Manes zapoznał się z księgami chrześcijańskimi i stworzył razem herezję — konglomerat, w której sobie wyznaczył rolę Pocieszyciela. Manes został w roku 277-ym z rozkazu cesarza Behtrama I obdarty ze skóry. Źródła arabskie mówią o nim, że był on synem kupca Fomaka z Babilonu i pewnego dnia miał podwójne objawienie anioła, po którym rozpoczął szerzyć swoją „naukę". Manicheizm uznaje dwie równorzędne istoty zasadnicze: Ormuzda, który jest reprezentantem światła i Arymana, który włada ciemnościami. Tym dwóm istotom zasadniczym odpowiadają państwa światła i ciemności podzielone na części. Praczłowiek, któremu ciemność wydarła część światła, wystąpił do walki z ciemnością. I tu przyszedł mu z pomocą duch żywota, tworzac świat widomy. Świat ten ożywiła istota światła jako dusza. Jest nią Syn Boży Jezus, którego cząstki cierpiące, jako Jezus patibilis, przebywają na ziemi, a cząstki wyzwolone i zwycięskie, jako Jesus impatibilis, są umieszczone na księżycu i słońcu. Chrystus przyrzekł przysłać pocieszyciela i nim właśnie mieni się być Manes.

Potrójna pieczęć

Zasada nauki moralnej manicheizmu polegała na uwolnieniu się więzów materii za pomocą potrójnej pieczęci: ust, ręki i kultu. Pieczęć ust oznaczała powstrzymanie się od spożywania mięsa i napojów odurzających. Pieczęć ręki oznacza oszczędzanie życia wszystkich zwierząt i ludzi i niebranie broni do ręki. Kult publiczny manicheizmu był prosty, ale odbywały się nabożeństwa tajemne, na których miały miejsce formalne orgie.

Bogomili

Przejdźmy z kolei do oświetlenia herezji, na którą najbardziej i najczęściej powołuje się Pamporow, t. j. Bogomilizmu. Nazwa tego ruchu pochodzi od bułgarskiego Boh i mili, zwano ich równie „Eukratitami", a oni sami „Christopolitami". Około roku 1118 cesarz grecki Aleksy Komnenus, pojmał głowę i kierownika tego ruchu Bazylego, wtrącając go do więzienia.

Bogomilizm odrzucał Stary Testa-



Pamporuff nosi w klapie marynarki pięcioramienną gwiazdę jako... oznakę związku esperantystów do którego należy. Oznaka ta jest identyczna z gwiazdą komunistyczną. Wyjaśnia to niewątpliwie b. wiele.

ment jako dzieło czarta. Według nich Bóg miał dwóch synów, starszego Satanaela i młodszego Logosa. Satanael zbuntował się przeciwko ojcu, uwiódł paru młodszych aniołów i stworzył człowieka z ziemi i wody, zwracając się do ojca z prośbą, aby go ożywił. Satanael uwiódł Ewę, która urodziła Kaina, który jest reprezentantem złego. Reprezentantem Dobra jest Abel spłodzony przez Adama i Ewę.

Rozgniewany postępowaniem Satanaela Pan Bóg odebrał mu siłę tworzenia, zostawiając jednak władzę nad światem. Widząc cierpienia ludzkości, Bóg ulitował się zsyłając młodszego swego syna Logosa.

Bogomiliści twierdzili, że oni są jedynymi, którzy zachowali nieskażoną naukę Logosa i że w nich mieszka Duch Święty. Mszę świętą uważali za ofiarę, która nie powinna się powtarzać. Eutymiusz zarzuca im propagowanie rozpusty na tajnych zebraniach. Zawsze łatwo przystosowywali się do okoliczności, chodząc nieszczerze na nabożeństwa katolickie i starając się wcisnąć w głąb społeczeństwa wierzącego, by nie budząc obaw, szerzyć tam swoje herezje.

Albigensi

Mianem Albigensów nazywano wszystkich heretyków południowej Francji. Nazwa ta pochodzi od miasta Albi w Prowancji. Zwano ich również Bulgarami, Bugrami lub Tesserantami, a nazwa ta wskazuje, że ruch ten pochodzi ze wschodu. Śladem Manicheizmu uznają oni dualizm zła i dobra. Ludzi stworzył duch zły, są jednak ludzie wyżsi, którzy posiadają dusze upadłych aniołów. Dla oswobodzenia świata od zła, przyszedł anioł Jezus, który według nich nie spełnił swojej roli, a obecnie ludzie sami muszą uwalniać swoje dusze przez pogardę wszystkiego, co materialne i przez połączenie się z pozostałymi w niebie aniołami. Środkiem do tego ma być absolutna wstrzemięźliwość, do której obowiązani byli jednak tylko doskonali. Mimo pozornej surowości w życiu i obyczajach, zarzucają im rozpustę i propagowanie wszelkich grzechów.

Waldensi

Założycielem tego ruchu był kupiec Piotr Waldus, pochodzący z Lionu. Stąd katolicy nazywali ich „Leonistae". Waldus pod wpływem psychozy religijnej zaczął występować jako kaznodzieja, komentujący w najfałszywszy zresztą sposób, Ewangelię. Majątek swój podzielił zapisując część jego żonie, a część ubogim. Pierwszy jego publiczny występ odbył się w r. 1177-ym. Waldensi twierdzili, że nie zrywają z Kościołem, a tylko Kościół zgubił właściwą naukę ewangeliczną, którą teraz głosi Waldus. Stanowisko to potępił Sobór Konstancjeński, a papież Lucjan III ogłosił ich za heretyków.

Waldensi odrzucali sakramenty, część Bożą zewnętrzną, nie uznawali czyśćca, potępiając modlitwy za umarłych. Najcharakterystyczniejsze jest to, że nie zgadzali się oni na służbę wojskową z bronią w ręku i protestowali przeciwko karom śmierci.

•

Po tym krótkim przeglądzie zobaczmy teraz ile z tych herezji zaczerpnął Danow i jego apostoł na Polskę, Pamporow. A więc przede wszystkim: od manicheizmu wzięty został cały kult jarstwa. Na skutek różnych wpływów Pamporow głosił, że jarstwo ma również podstawy okultystyczne i że jest jedynym środkiem zachowania zdrowia duchowego. Od manicheizmu również (pieczęć ręki) wzięli Kwakrzy, na których powołuje się stale Pamporow, jako na istotną podstawę potęgi Anglii (sic!) — odmawianie służby wojskowej. Ten moment występuje zresztą również i u Waldensów. Pamporow wprawdzie nie mówi oficjalnie swoim wiernym: „Nie bierzcie broni do ręki i nie zgadzajcie się na służbę wojskową" — ale powołując się systematycznie na Kwakrów, zupełnie wyraźnie na to wskazuje.

Cytowaliśmy już wywód Pamporowa, w którym twierdzi on, że słowiańszczyzna ma rolę pogodzenia Zachodu ze Wschodem i że jest specjalnie predystynowana dla odbudowania ludzkości. Słowiańszczyznę wywodzi Pamporow od bogomilskiego Logosa.

Również cytowany już przez nas ustęp Ewangelii Ligi Braterstwa, w którym jest wyraźnie powiedziane, że „chrześcijanin nie zyska nic przez modlitwę", jest po prostu przetransponowaniem na język dzisiejszy bogomilskiej zasady odrzucania Mszy św. jako ofiary.

Mieszanina

Jak widać z tego „nauka Pamporowa" została skonstruowana z elementów pochodzących z herezji średniowiecza. Dostosowano ją na użytek słowiańszczyzny w sposób schlebiający ambicjom narodowym Słowian, którzy mają odkupić świat. Sekciarstwo to nie jest wolne od przymieszek amerykańskiego nudyzmu i masońskiego okultyzmu oraz kabały. Danow przecież organizuje w Bułgarii specjalne kolonie dla młodzieży, na których korzysta się ze słońca i światła (wiemy co to znaczy).

Masoneria

Masoneria ma tutaj również swój zupełnie specjalny udział. Po 1) sekciarstwo jest jej na rękę ze względu na walkę z Kościołem i rozbijanie zasad moralnych społeczeństwa katolickiego, po 2) organizacja Pamporowa jest freblówką masońską, za pomocą której rozszerza ona swoje wpływy, uczy kandydatów na dzieci wdowy, posłuszeństwa i karności i po 3) uzyskuje możność półjawnego rozszerzania swoich zasad.

Tak wygląda „nauka" Pamporowa i rola Ligi Współpracy Braterskiej. Jak dotychczas, nie słychać nic aby zakazano działalności tej organizacji. A przecież pewnym jest, że prowadzi ona robotę wrogą naszemu narodowi, że tłumaczenia p. Pamporowa o spacerach w gronie znajomych do parku Paderewskiego połączonych z ćwiczeniami gimnastycznymi, nie można brać na serio, że mamy tu do czynienia z niebezpiecznym ruchem sekciarskim.

Na dobrych rzeczach zna się Warszawa
Stąd płynie pączków Bliklego sława

To jest tak -

1,5 miliarda zł.

„Od dziś wchodzą w życie przepisy nowej ustawy ograniczającej ubój rytualny. Jeden z ekonomistów obliczył, że od chwili odzyskania niepodległości dzięki monopolowi uboju, żydowskie kartele mięsne nałożyły na ludność chrześcijańską haracz w wysokości półtora miliarda złotych.

Ta cyfra daje pojęcie o doniosłości ustawy.

Zachodzi obawa, że dzięki potędze finansowej żydowskich kupców mięsnych, podjęte będą różnorakie próby utrącenia ustawy, ograniczającej ubój rytualny.

Właściwe znaczenie tej ustawy już zostało wydatnie ograniczone przez rozporządzenia wykonawcze, przyznające żydom około 50 procent kontyngentu, który mają bić sposobem rytualnym. Przy tam wysokim kontyngencie napewno żydzi nie będą bić wyłącznie dla żydów. Część mięsa z uboju rytualnego będzie się prześlizgiwać na rynek, zaopatrujący w mięso ludność chrześcijańską.

Do czasu nadejścia rządów, które radykalnie skończą z barbarzyństwem uboju rytualnego i z opartym o to barbarzyństwo wyzyskiem, należy walczyć przynajmniej o wykonanie tych ustaw, które już wydano.

Polska szkoła w Rosji

Prasa cytuje rozpaczliwy głos polskiego organu komunistycznego, wychodzącego w Moskwie, „Trybuny radzieckiej", na temat stanu szkolnictwa polskiego w Rosji. Oto w Dnieprodzierżyńsku była polska szkoła, do której uczęszczało 200 dzieci. Dzieci te nie mogły jednak korzystać z nauki, gdyż dyrektor ukradł pieniądze przeznaczone na węgiel. Nie spotkała go za to żadna kara, ponieważ jego brat był prokuratorem.

Mniejsza zresztą z tymi szczegółami. Ważniejsze, że na skargi rodziców, wydział oświaty ludowej odpowiedział, iż szkoła polska, to „odpadek" i w ogóle nie wiadomo, co z nią robić. Co za cudowny temat dla „Płomyka"!

Możnaby zapytać czy nauczyciele pragnęliby takiego stanu rzeczy, jaki jest w Rosji?

Kolce bez róż

Gest pokojowy

Francja została poruszona faktem niezwykle znamiennym. Oto zaginął akt z r. 1914, zawierający wypowiedzenie wojny przez Niemcy.

Zapewniając, że sam Blum pragnął dać wyraz pokojowym tendencjom frontu ludowego, zwrócił się do kanclerza Hitlera z przyjacielską prośbą o nadesłanie odwrotną pocztą z archiwów berlińskich notarialnie uwierzytelnionej kopii wypowiedzenia wojny.

W Berlinie skłonni są zadośćuczynić tej prośbie, namyślają się tylko, czy nie zmienić daty.

Sensacyjne wynurzenia żydowskiego publicysty

„Narodowa katastrofa" żydowska

Jedyny ratunek to „zainteresowani pośrednicy"

Na łamach żydowskiego „Hajnta" (Nr. 299) M. Indelman, znany publicytsa sjonistyczny rozważa zagadnienie polityki żydowskiej w Polsce. Pan Indelman pisze między innymi:

Taka godna uwagi rzecz: na czoło naszej najpoważniejszej publicystyki wyłania się pytanie w tych ciemnych czasach dzisiejszych — jaka ma być orientacja polityki żydowskiej w Polsce.

Zupełnie, jak gdybyśmy mieli wolny wybór, zupełnie, jakby życie samo nie zmuszało nas do orientowania się w stronę, gdzie jeszcze nam pozwolą swobodnie oddychać!, gdzie jeszcze zrozumieją nasze prawo do życia.

Tysiące żydowskich handlarzy i rzemieślników traci z dnia na dzień swój chleb, zawdzięczając hecy bojkotowej i polityce „owszem". (Pan Indelman zestawia termin „heca" ze słowami p. premiera „walka ekonomiczna owszem". Wygląda to na prowokację. Przyp. Red.). Dziesiątki tysięcy żydowskich dzieci głoduje i marznie. Żydowskie i hebrajskie szkoły walczą ze swymi deficytami, kahały żydowskie, jedyne oficjalne instytucje troszczące się o żydowską kulture i opiekę społeczną zostały obrabowane(!) z ostatnich szczątków samorządu i dlatego dochodzi do antysemickiej kampanii nie tylko w większej części prasy, ale także na trybunie ciała ustawodawczego. Stoimy w obliczu narodowej katastrofy, która grozi degeneracją i zmierzchem. — A tu siedzi się i łamie się głowę nad usprawiedliwieniem faktu, że siedzi się razem z faszystowskimi i antysemickimi faktorami w obecnym Sejmie.

Kwestia żydowskiej orientacji... jest faktycznie rozstrzygnięta nie od dziś.

Narodowe żydostwo, w szczególności sjonizm, zdecydowanie **orientuje się na demokrację i na postępowe polityczne i socjalne prądy**, tym nie mniej niektóre ostatnio małe liczne elementy, wahały się...

W konkretnym wypadku... można postawić pytanie: Czy demokracja życzy sobie naszej współpracy, albo też, czy my jesteśmy gotowi z nią współpracować?

W pytaniach podstawowych, które mogłyby powstać na temat socjalnego i politycznego charakteru państwa, jesteśmy zdecydowanie po stronie polskich partii postępowych (zjawisko żydków sanacyjnych jest, oprócz tego, że reprezentują oni zaledwie znikomą mniejszość żydowskiego społeczeństwa, tylko epizodem, który nigdy nie miał żadnych głębszych korzeni w masach).

Bez wątpienia polskie żydostwo tylko się wzmocniło w swoich sympatiach dla polskiej, demokratycznej opozycji w ostatnich czasach, kiedy postępowe elementy chłopskie i socjalistyczni robotnicy wykazali się jako jedyny pośrednik, który jest zainteresowany w walce przeciwko brutalnemu antysemityzmowi i hitlerowskiej epidemii, które w większej lub mniejszej mierze opanowały wszystkie inne polskie warstwy.

Można się dziwić, że takie aksjomaty są akurat dziś postawione pod znakiem zapytania, jakby się mogło rozprawić o czymś, jakimś radykalnym posunięciu. Gdy to było wszczepione akurat przez żydowskiego posła, który stale potwierdzał, że jest zwolennikiem demokracji i liberalizmu, a że siedzi w sanacyjnym, półmianowanym sejmie to tylko dlatego, że żydowski głos w różnych okolicznościach musi być słyszany tam, gdzie są rozstrzygane kwestje życia żydowskiej ludności.

Kolega, dr. Klainbaum... chciał.. stopniowo ugruntować żądanie, które słyszy się coraz częściej i w żydowskiej prasie wszystkich kierunków, by żydowscy posłowie i senatorowie złożyli swoje mandaty.

Ten akt byłby widziany przez całe społeczeństwo żydowskie i także przez zagranicę jako symboliczna demonstracja dla rozczarowania żydowskich mas w stosunku do obecnego reżimu.

Ten bieg myśli można aprobować, albo zwalczać go. Jak się zdaje, według stale powtarzanej opinii, większość żydowskiego społeczeństwa jednak go przyjmie.

Jak widać żydzi upatrują „jedyny ratunek" w pomocy socjalistów, którzy mają być „jedynym pośrednikiem zainteresowanym" w walce przeciw brutalnemu antysemityzmowi.

Aby zaprenumerować „A B C"

nie trzeba fatygować się osobiście.
Wystarczy zatelefonować 7.27.33 lub 3.09.33.
albo napisać kartkę pocztową pod adresem: Kantor „ABC" Al. Jerozolimskie 3a, róg Brackiej.

Bogactwo mórz i oceanów

Tajemnice głębin morskich

Wyobraźmy sobie, że raptem zginęła bez śladu cała masa wody z mórz i oceanów, pozostawiając na dnie wszystkie zwierzęta, które zamieszkują otchłanie wodne. Cobyśmy zobaczyli wówczas. Na bezgranicznej przestrzeni ogołoconej z wód, ujrzelibyśmy grubą warstwę najróżnorodniejszych morskich zwierząt: ryb, mięczaków, muszlowatych i innych bezkręgowców. Wszystko to przykrywałaby z góry inna warstwa drobniutkich roślinnych i zwierzęcych organizmów, jakie w normalnych warunkach pływają swobodnie w wodzie. Jakie bogactwa kryje w sobie morskie dno? Jeden metr kwadratowy jego może przekarmić większą ilość osób, niż metr kwadratowy najurodzajniejszej pod słońcem ziemi w najpomyślniejszych warunkach klimatycznych. Jeżeli przy tym weźmiemy pod uwagę, że ląd stanowi zaledwie jedną trzecią powierzchni ziemi, wówczas dochodzimy do wniosku, że ogromna większość żywych organizmów żyje w morzach i oceanach, tymbardziej, że morze nie posiada jałowych gruntów, jak nasze pustynie.

Dotychczas ludzie korzystają bardzo mało z olbrzymich bogactw morskich, bo ograniczają się do połowu najmniej licznego rodzaju morskich zwierząt: ryb i pewnych muszli.

Mięczaki zamiast żyta

Chemiczna analiza wykazała, że drobne roślinki i organizmy zwierzęce, jakie ogromną masą przebywają w morzach mają większy odsetek białka, tłuszczu i witamin, niż nasze rośliny strączkowe i oczywiście więcej niż żyto. O ile hektar najurodzajniejszego gruntu może dać 1760 kg. zboża, rocznie to jeden hektar morza daje 1500 kg. produktów morskich, ale conajmniej dwanaście razy do roku.

Zmarnowane bogactwa

Inną grupę produktów zwierzęcych tworzy bentos, jaki posiadają niektóre ostrygi. Jeden hektar powierzchni, jaki zajmują zwierzęta, zawierające w swym organiźmie bentos, może dać conajmniej 4.000 kg. mięsa rocznie, a przy odpowiedniej hodowli nawet 8.000 kg. rocznie. Na takiej samej powierzchni roli możemy wyhodować najwyżej 83.5 kg mięsa. Coprawda mięso morskich zwierząt posiada mniej tłuszczów niż mięso wołu lub owcy, ale zato znacznie większą ilość białka.

Co do ryb, to wydajność morza w porównaniu z poprzednimi danymi jest stosunkowo mała gdyż daje wszystkiego 18 kg. ryb na hektar. Wskazuje to najlepiej jak mało wykorzystują ludzie dla siebie bogactwa morza.

W Ameryce próbowano już przygotowywać konserwy ze zwierząt głębinowych, ale dotychczas — mimo, że konserwy te są bardzo smaczne i pożywne — połów zwierząt głębinowych nie ma szans rozwoju. Nie wątpimy jednak, że wcześniej czy później ludzie zaczną wykorzystywać to nie wyczerpane źródło substancji organicznych, jakim są morza, tymbardziej, że ląd w przyszłości nie będzie w stanie wykarmić wszystkich ludzi.

„Brzegiem międzymorza"

Pierwsza monografia półwyspu Helskiego

Pierwsza monografia wszystkich miejscowości półwyspu Helskiego pt. „Brzegiem międzymorza" pióra Alfreda Świerkosza, w najbliższym czasie pojawi się na półkach księgarskich, w nakładzie Drukarni Kartuskiej w Kartuzach.

Monografia ta, omawiająca przeszłość i teraźniejszość Jastarni, Boru, Juraty, Kuźnicy, Chałup i Wielkiej Wsi, wypełni dotkliwą lukę jaką stanowił brak szczegółowych danych o tych najpiękniejszych zakątkach Kaszubszczyzny nad brzegami morza polskiego.

Konkurs na opis wsi

zorganizowany przez T. S. L.

Okręgowy związek Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu ogłosił w 1936 r. konkurs opisu wsi pod względem gospodarczym, oświatowym, społecznym i moralnym.

Do konkursu stanęły zespoły członków czytelń T. S. L. z Dąbrówki Polskiej, Falkowej, Librantowej, Mystkowa, Rdziostowa Siedlec, Świniarska i Siołkowej (powiat nowosądecki) tudzież ze Siar i Kołkówki (pow. gorlicki).

Ogółem w zespołach konkursowych pracowało 59 osób, tak z pośród młodzieży wiejskiej obojga płci, jak i starszych gospodarzy. Wszystkie zespoły wykonały prace według podanej instrukcji bardzo sumiennie i rzeczowo.

Komisja dla oceny prac konkursowych na pierwszym miejscu wyróżniła pracę zespołu czytelni T. S. L. w Rdziostowie, na drugim miejscu równorzędnie pracę zespołów czytelni w Falkowej i Librantowej, zaś na trzecim miejscu równorzędnie prace zespołów czytelń w Siarach i Siołkowej. Wszystkie wyróżnione zespoły jako nagrodę za pracę całoroczną otrzymały na własność dla swoich czytelń komplety książek naukowych, złożone według ich wyboru i zainteresowania.

Dobre wyniki pionierskiej pracy wymienionych zespołów zachęciły zarząd główny T. S. L. do wydania zalecenia, aby tą nową formę pracy oświatowej na wsi zastosowały wszystkie czytelnie T. S. L. na terenie całego kraju.

Francuskie Nagrody literackie

Francuskie Tow. Literatów przyznało szereg dorocznych nagród m. in. nagrodę im. Prezydenta Republiki (3000 fr.) otrzymał Fernand Divoire, nagrodę „Maria Star" (5.000 fr.) otrzymali Francois Tavera i Phileas Lebesque, nagrodę im. Henry Bourgeta (5.000 fr.) Jean Bastia, nagrodę Rady Miejskiej Paryża (2.000 fr.) — Andre Charpentier.

Jakie dzieła sztuki polskiej

posiadają muzea amerykańskie?

Polish Art Service w Nowym Jorku rozesłała przed niedawnym czasem do zarządów wszystkich zbiorów publicznych w Ameryce kwestionariusz, ile i jakie dzieła sztuki polskiej znajdują się w ich posiadaniu.

Niektóre informacje, uzyskane tą drogą, są niejasne i wymagają uzupełnienia, inne zapewne — sprostowania. Ale na ich podstawie można już zorientować się, jak reprezentowana jest sztuka polska w Ameryce.

Refleksje, jakie nasuwa ogłoszony przez Polish Art Service spis tymczasowy, są na ogół smutne. Bogate przeważnie zbiory amerykańskie posiadają bardzo niewiele dzieł sztuki polskiej i to głównie nie skupionych planowo, ale zbieranych przypadkowo, głównie pochodzących z ofiar i zapisów osób prywatnych. Stosunkowo dużo znajduje się w Ameryce prac graficznych artystów najmłodszych, a więc: T. Kulisiewicza, Stanisława Ostoi - Chrostowskiego, Janiny Konarskiej i in. Kolekcje drzeworytów Stefana Mrozewskiego posiadają aż trzy muzea amerykańskie, a The New York Public Library w Nowym Jorku posiada kolekcję 43 drzeworytów kilkunastu grafików polskich: Skoczylasa. Bartłomiejczyka, Ostoi - Chrostowskiego, Goryńskiej, Konarskiej, Kulisiewicza, Jana Wronieckiego i in.

Jeżeli chodzi o malarstwo polskie, to z malarzy starszego pokolenia wymienić należy Chełmońskiego (obraz olejny „Granice Polski" w Pensylwania Academy of Fine Arts w Filadelfii, „Pejzaż zimowy" i portret w Newark Museum w Newarku), A. Wierusz - Kowalskiego („Wietrzny dzień" i „Cyganie" w Brooklyn Huseum w N. Jorku), Olgę Boznańską, B. J. Czedekowskiego, Jana Chłemińskiego (ur. w Polsce, zmarłego w N. Jorku), — 2 obrazy w dwóch muzeach,a z młodszych — Eugeniusza Żaka („La buveuse" i „Le jeune buveur" w Albright Art Gallery w Buffalo i „Pastuszek" w The Art Institute of Chicago), z malarzy ostatniej doby: — Bolesława Cybisa i Antoniego Michalaka (w Dayton Art Institute, Ohio i Carnegie Institute w Pittsburgu).

Poza tym The Uniwersity Library przy Yale University w New Haven posiada portret pułkownika House dłuta Marii Szczytt - Lednickiej, The Metropolitan Museum of Art w N. Jorku — ryciny Daniela Chodowieckiego, Paramount Theatre w N. Jorku — portret W. Czachórskiego.

W kilku zbiorach znajdują się pasy polskie i inne obiekty polskiej sztuki stosowanej.

Razem więc, jak wynika z dotychczasowych danych, 29 galerii i muzeów posiada dzieła sztuki polskiej, w tym około 30 obrazów olejnych z różnych epok, kilka rzeźb i zbiory grafiki polskiej — ponad 100 prac dwudziestu paru grafików polskich — głównie z pokolenia najmłodszego.

Niezwykłe panopticum

Kuszące obietnice i rzeczywistość

W stolicy Danii pomysłowi oszuści uruchomili niezwykłe panopticum, które ostatnio na szczęście wykryła policja. Dopuszczani do niego byli tylko panowie. Kiedy jakiś podpity jegomość ukazywał się na ulicy, wówczas zbliżał się do niego dyskretnie kruczowłosy agent i nalewkowską duńszczyzną zapraszał go do „cudownego" panopticum, gdzie można zobaczyć szereg pikantnych obrazków. Najczęściej panowie przyjmowali tę propozycję bez wahania i szli za przewodnikiem. Gość był wprowadzany do ciemnej piwnicy, gdzie mu kazano czekać dość długo. co jeszcze potęgowało jego zaciekawienie. Wreszcie prowadzono go do drewnianego przepierzenia, w którym były wycięte okienka mniej więcej takiej wielkości, aby mógł tam wsunąć głowę. Gdy to uczynił, spostrzegał z oburzeniem, że... niczego nie spostrzega, ale wyjąć głowy z otworu już nie może, bo przycisnęło go coś na kształt noża gilotyny. Teraz „obsługa" „panopticum" przystępowała do roboty i sumiennie przetrząsała wszystkie kieszenie delikwenta. Gdy już nie pozostało przy nim ani grosza, zwalniano go z zabójczego uścisku i wyrzucano na ulicę. Oczywiście, że za nim pijak oprzytomniał i przypomniał sobie, co się z nim stało, to już nie był w stanie odnaleźć ani domu, ani ulicy, gdzie mieściło się niezwykłe „panopticum".

Jakiś mniej zawiany gość zapamiętał jednak numer domu i sprowadził w czas policję, która ujęła pomysłowych żydków. Było ich pięciu i zarabiali wcale nie źle, bo co noc do niezwykłego „panopticum" przychodziło co najmniej kilku panów.

Wariat podpalił statek

Przed paru dniami przybył do jednego z portów szwedzkich statek „Gringsholm", kursujący między Sztokholmem a Nowym Jorkiem. Wytrzymał on na morzu straszną burzę, podczas której omal nie spalił się wraz z pasażerami.

Na pełnym morzu, kiedy cała załoga walczyła z burzą, jeden z pasażerów chory umysłowo, podpalił lokal okrętowej restauracji. Pożar rozszerzał się z taką szybkością, że kapitan już zamierzał spuścić łodzie ratunkowe. Tylko dzięki niezwykłemu poświęceniu i energii całej załogi płomienie udało się zgasić po dwu godzinach zmagań. Gdy podpalacza przyprowadzono do kapitana i zapytano o przyczyny podpalenia statku, ten odpowiedział:

— Chciałem, proszę panów, zobaczyć jak wygląda palący się okręt. Przecie to prześliczny widok! Płomienie pełzające po morzu, purpurowe niebo...

Podpalacz jest Amerykaninem i znajdował się już parokrotnie w domu obłąkanych.

„Gringsholm" wiózł 907 pasażerów i 500 ludzi załogi.

Restauracja kościółka z XVI wieku

Według wskazówek konserwatora wojewódzkiego rozpoczęto restaurację cennego zabytku budownictwa drewnianego kościółka z XVI-go wieku w Sękowej pod Gorlicami.

Zasiłku pieniężnego na te prace konserwatorskie udzielił Urząd Wojewódzki, Wydz. Powiatowy w Gorlicach i miejscowy komitet parafialny.

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

FRAKI SMOKINGI na zamówienia wykonywa prima bez ryzyka ze strony klienta KRAWIEC Wspólna 33 m. 2 telefon 8-52-42 W. LANGE

WEŁNY i JEDWABIE nowości na 1937 r. poleca dom low. JERZY SZYNKLEWSKI W-wa, Chmielna 35
Wielki wybór. Najniższe ceny. Materiały bielskie ubraniowe. Płótna wszelkie, ręczniki, koce, kołdry, watolina, prześcieradła, koperty. Ceny najniższe. Odpowiedzialnym kredyty.

POLECA MAGAZYN I. WICHROWSKIEJ Śniadeckich 1 Modne TOREBKI damskie WALIZY i t. p.

KTO chce mieć dobry zegarek niech kupi lub reparuje u specjalisty majstra cechowego Wiktora Cukierta, Marszałkowska nr. 58.

NA GWIAZDKĘ



NA GWIAZDKĘ CENY ZNIŻONE
OBUWIE pokojowe KALOSZE — ŚNIEGOWCE — POŃCZOCHY lecznicze PASY elastyczne, oraz wszelkie wyroby GUMOWE. CERATY PELERYNY NIEPRZEMAKALNE LINOLEUM.
C. J. BORUCKI Wwa Marszałkowska 79

MLEKO pełne sterylizowane 10% ŚMIETANKA homogenizowana i sterylizowana
niezastąpiony artykuł odżywczy wzmacniający organizm dla dzieci i starców
PRZETWÓRNIA S. CHARAZIŃSKI W-wa Legiana 4, tel. 582-42



Rok założenia 1886
WYTWÓRNIA I SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
FIRMA „Piotr Stamirowski Syn"
(Właściciel BOGDAN PIOTR STAMIROWSKI)
Warszawa, ul. Kopernika Nr. 42

UBIORY męskie i damskie tutra, palta, garnitury gotowe-zamówienia MATERIAŁY UBRANIOWE najtaniej nabyć można w hurtowym składzie J. SYTA Marszałkowska 60, I piętro tel. 7.27.90

Wielka sprzedaż gwiazdkowa w firmie L. NOWAKOWSKI i SYN
Warszawa, ul. Elektoralna 24 róg Solnej tel. 503-23
w wielkim wyborze poleca:
UBIORY MĘSKIE oraz futra GOTOWE I NA ZAMÓWIENIA
KOŻUSZKI ZAKOPIAŃSKIE
Ceny konkurencyjne. Firma istnieje od 1890 roku



PIECYK „TERMON"
Ogrzeje i osuszy mieszkanie
— zaoszczędzi opału —
Sprzedaż: JEROZOLIMSKA 18. tel. 2.01-32

FIRANKI
Piękne nowoczesne modele tanio tylko w firmie „ŁĄCZNIK", W-wa, ul. Krucza Nr. 34. Front I piętro. Odpowiedzialnym kredyt.

MAGAZYN KONFEKCJI DAMSKIEJ A. KLARFELDOWA MARSZAŁKOWSKA 111 tel. 275-65

FUTRA K. JASTRZĘBSKI W-wa, Plac 3-ch Krzyży 8 tel. 9 31.21 LETNIE przechowanie FUTER

MAGAZYN BŁAWATNY CZAJKOWSKIEGO
Warszawa, ul. Senatorska Nr. 10
Poleca na gwiazdkę: wełny, jedwabie, flanele, duży wybór resztek, oraz konfekcja damska

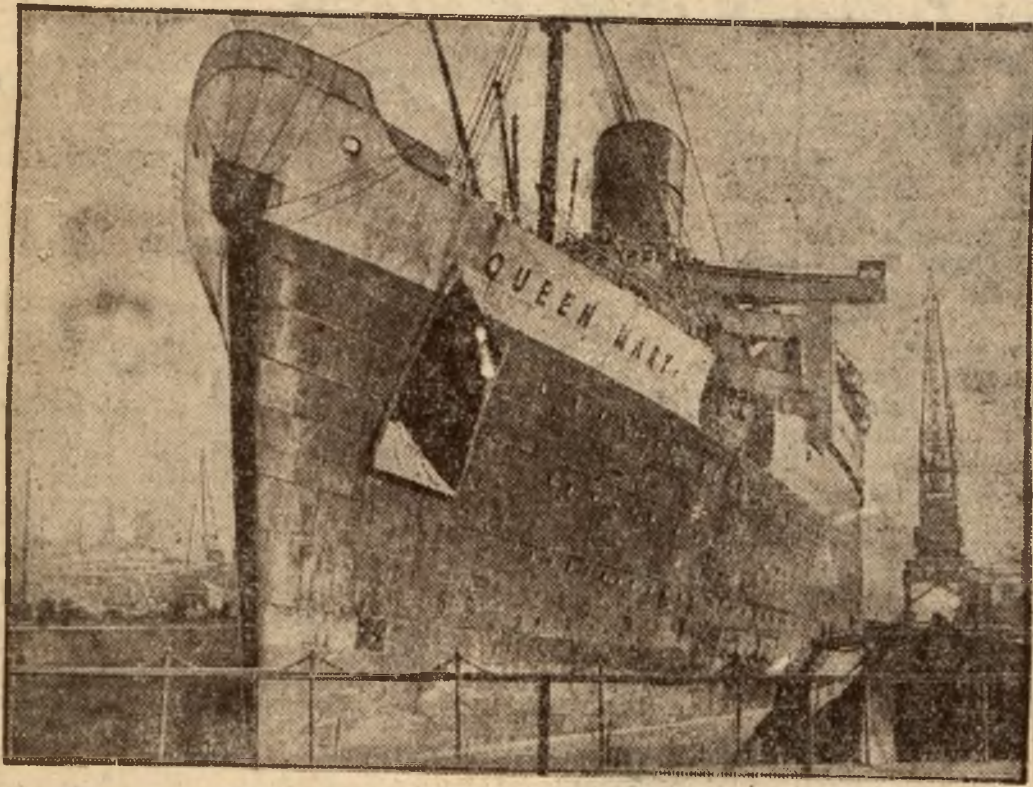
KRAWATY pracownia Kagowskiego MARSZAŁKOWSKA 123 m. 2 I piętro
poleca najtaniej od najskromniejszych do wykwintnych — oraz odświeża używane.

Wytwórnia Bielizny Br. LISSNERA
W-wa, ul. Wspólna Nr. 47, tel. 920-67
Poleca: Bieliznę damską, męską, pościelową, kołdry. Ceny przystępne.

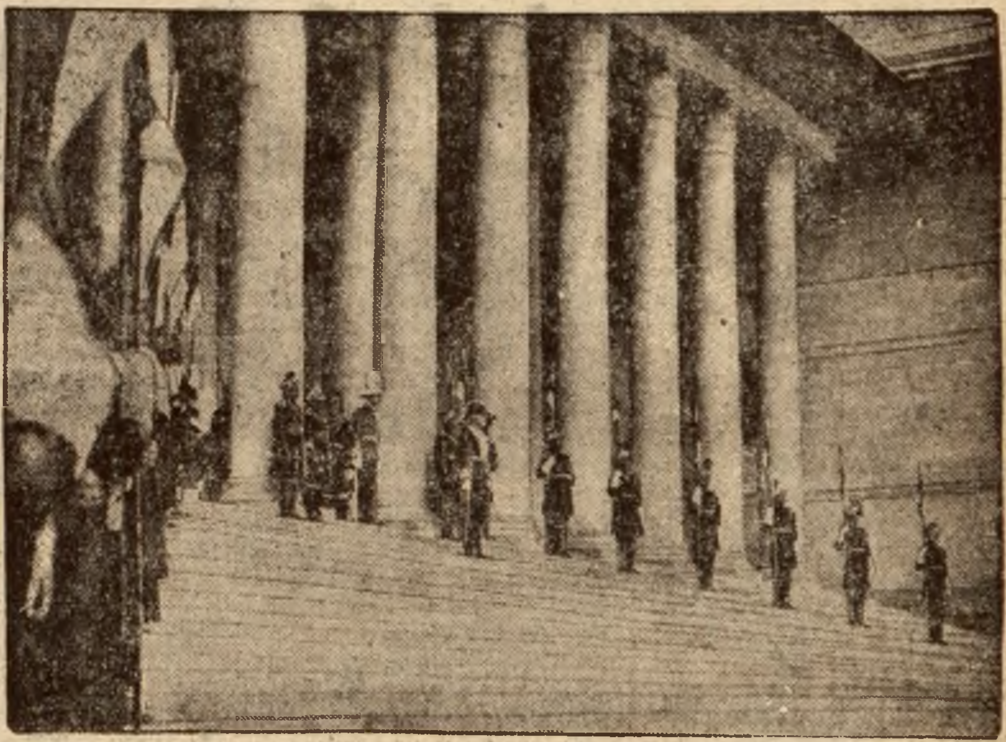
Podróżuj samolotem

Ani grosza żydom!
Zakupy tylko w firmach Polskich

Dodatek niedzielny ABC



Największy okręt świata, angielski parowiec „Queen Mary" po przejściu ciężkiej burzy na Atlantyku



Proklamacja Jerzego VI cesarzem Indii ze stopni pałacu wicekróla w Delhi



Fragment akcji ratowniczej podczas pożaru tunelu kolei podziemnej w Berlinie.



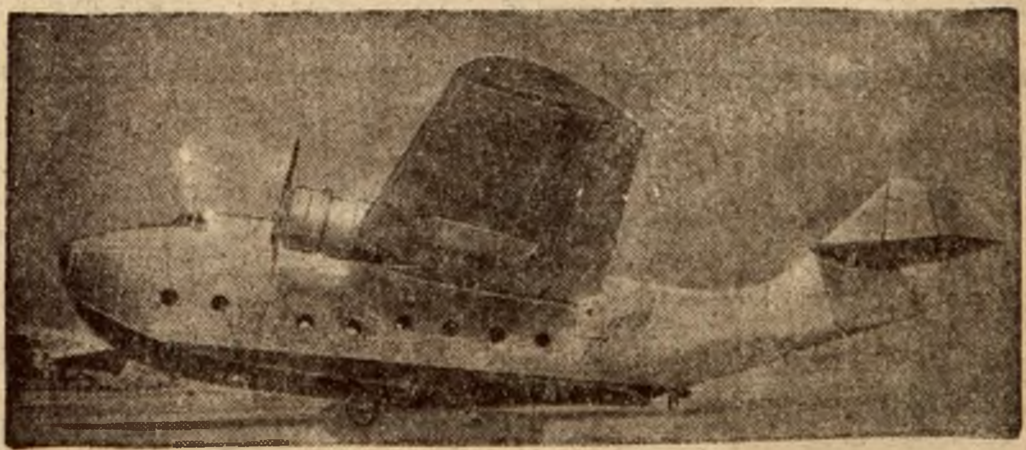
W Chester w Stanach Zjednoczonych zastrajkowało 3000 robotników portowych. W czasie demonstracji strajkujących doszło do starć z policją



Hiszpański kapelan wojskowy błogosławi krzyżem oddziały powstańcze, udające się pod Madryt do walki o śmierć lub zwycięstwo



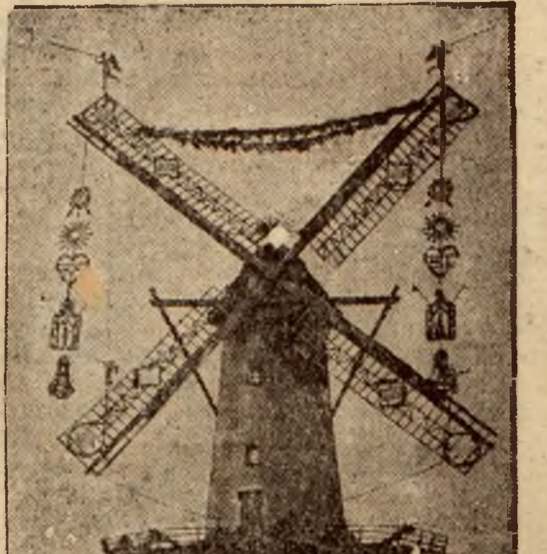
Zdjęcie nasze przedstawia dramatyczny fragment ataku oddziałów powstańczych na przedmieścia Madrytu



Nowy amerykański samolot pasażerski zabiera 32 osoby i odznacza się wielkim komfortem urządzeń wewnętrznych



„Królową pływactwa" na r. 1937 została w Ameryce p. Betty Williams



Zgodnie ze starym holenderskim zwyczajem podczas uroczystości zaślubin następczyni tronu, ks. Julianny z ks. Bernardem, wiatraki w całym kraju zostaną barwnie udekorowane



Włosi produkują film osnuty na tle marszu Hannibala na Rzym. Fragment filmu: słonie Hannibala w marszu przez rzymską Kampanię

Renata Żmigrodzka

Swit, dzień i noc stolicy

24 godziny ulicy wielkomiejskiej

Ulica wielkiego miasta, pulsująca wiecznie przyśpieszonym tętnem jego mieszkańców, ma swoje własne, niewidzialne dla oka tysięcy przechodniów życie. Swoje własne życie, ot jak każdy człowiek, monotonne, co dzień jednakowe, a jednak z każdą godziną inne. I każda ulica, podobnie jak każdy człowiek, żyje inaczej, ba każdy najmniejszy odcinek ulicy ma swoje własne życie, odrębne, nic nie podobne do życia tejże samej ulicy tam, za rogiem.... O każdej porze dnia i nocy, latem i zimą, pulsują życiem śródmiejskie ulice wielkiego miasta. O świcie, gdy pierwsze tramwaje wyruszają z remiz, w szarej mgle budzącego się późno dnia smutnej jesieni, w mglistych oparach zimowego świtu, gdy płoną jeszcze na ulicach latarnie, ulica śródmieścia ożywia się.

Gdy świt...

Nie budzi się po nocy, — wielka ulica stolicy nigdy bowiem nie zasypia. Jadą pierwsze, prawie puste wozy tramwajowe, jadą rzadkie taksówki i dorożki przeładowane przeważnie kuframi i walizami — śpieszą na dworce podróżni, czy też powracają do domów, o świcie, jadą, jadą ulicą „ogumione" wozy, wiozą mleko i pieczywo. Otulone grubymi chustami młode dziewczyny niosą wielkie blaszane bańki, zacierając ręce biegną do sklepików spożywczych i mleczarń. Niosą świeżutkie mleko. Głuchym echem roznosi się wokół zgrzyt podnoszonych żaluzyj, trzask zdejmowanych z wystaw desek. Otwierają się kioski, gdzieś na tle blasku latarni i szarego świtu majaczy drobna chłopięca postać:

— A. B. C. No... winy... Cooo.... Ku... rie... e.

Prędzej! Prędzej!

Mały gazeciarz, wymachując zadrukowanym arkuszem, pędzi naprzód, zwiastując pierwsze nowiny. Tu i ówdzie zapłonie światło w oknie. Ktoś na pierwszym piętrze wychylił się i woła do pędzącej do sklepiku naprzeciw Marysi, by nie zapomniała zapałek. Już na ulicy pełno tych Maryś, Kaś i Helenek. Zaspane, w jakichś tam pantoflinach na bosych nogach, z odkrytymi głowami, biegną truchcikiem, ściskając w dłoniach niklowe garnuszeczki i „drobne" na chleb i bułki. Aby prędzej, aby prędzej, bo tam już pani i panienka wstali.

— Moja pani, długo będę czekała? Toć panienka do szkoły musi iść, a i pan do biura ma też daleko — dobiega wzburzony głos z za drzwi sklepiku. Oto już po siódmej. Co raz to ktoś wybiegnie z bramy i oglądając się na prawo i na lewo, pędzi do przystanku. Przy każdym czerwonym słupku z umieszczoną u góry tabliczką z napisem „Przystanek", stoją już spore grupki. Z każdą minutą coraz bardziej ruchliwą staje się ulica. Już suną gładką jezdnią długie limuzyny, jadą wózki, wozy, rowery i masa, masa tramwajów, dosłownie oblepionych pasażerami. Idą, biegną, poważni panowie z teczkami pod pachą, skulone panie nauczycielki z paczkami zeszytów i „drugim śniadaniem", uwieszonym na różowym sznureczku. Młode, zaspane jeszcze po wczorajszym brydżu, czy dancingu „urocze maszynistki i sekretareczki" i niezliczona ilość mniejszych i większych grantowych mundurków. Biegną, powtarzając na głos zadaną lekcję.

I oto znowu stolica bije zwolnionym tętnem. Ruch jest mniejszy, czasem tylko ktoś szybkim krokiem przebiegnie jezdnię, popychając spokojnie idące tłumy. Wskoczy do uciekającego tramwaju.

Tempo dnia słabnie

W południe młode mamusie popychają naprzód wózeczki i prowadząc za rękę swe malutkie pociechy idą na spacer, gdy pogoda jest możliwa. Powoli i leniwie przechadzają się piękne panie, dążąc do krawcowych, fryzjerów lub na spotkanie. Załatwiają niezliczone sprawunki: tu kupią, tam tylko obejrzą. Zatrzymują się przed wystawami wielkich magazynów, wstępują do kawiarni na umówione „pół czarnej" z przyjaciółką czy ostatnią sympatią. Stosunkowo mało spotyka się wtedy mężczyzn, a ci to ludzie, których praca nie wymaga siedzenia przy biurku, studenci czy wreszcie ludzie, którzy nie pracują. Z woli Bożej, a często ze swojej. Pora obiadowa: znów roją się ulice —roześmiane, wesołe i swobodne wracają ze szkół granatowe mundurki. Z biur i urzędów wysypują się na ulicę masy. Idą do domów na obiad. Ten i ów zatrzyma się i kupi w budce papierosy czy gazetę, inny wstąpi na chwilę do sklepu.

Tradycyjne „pół czarnej"

Zapada zmrok, płoną lampy na ulicach, migocą neonowe reklamy na dachach i ścianach domów. Kręcą się wkółko drzwi wielkich kawiarń, wpuszczając amatorów „pół czarnej" i kawiarnianej atmosfery. W bramach, gdzie wielkie afisze głoszą, że „jedyny, najpiękniejszy film sezonu"... tłoczno i gwarno. Zachrypnięty megafon wyrzuca jakieś tanga, jakieś niezrozumiałe słowa. Uliczne zegary wskazują szóstą godzinę. Wzrasta tłok przy kinowych wejściach, już teraz regularnie co dwie godziny, aż do północy zbitą masą będą wychodzić stąd kinoamatorzy. Potem na ulicy rozejdą się, jedni pójdą na lewo, inni na prawo, a jeszcze inni oglądając się, czy nie przyłapie ich na nieprzepisowym przechodzeniu policjant, przechodzą na drugą stronę. Wreszcie, gdy już spadną żaluzje na wystawy sklepów, gdy już ostatnie deski przysłonią drzwi wejściowe, długim rzędem zjeżdżają samochody i dorożki, do wejść teatralnych.

Na zegarach bije ósma. Jeszcze śpieszą zapóźnieni teatromani jeszcze tłoczą się przy wejściach do kin, aby „zdążyć na ósmą". Z pobliskich kawiarni dochodzą dźwięki muzyki, zagłuszane tylko warczeniem mknącej limuzyny, przeciągłym rykiem klaksonów i dzwonkami tramwajów. Wokół jasno oświetlonych wystaw tłoczą się spacerowicze, ci dla których ulica wielkiego miasta jest ogromną rozrywką, ci którzy po skromnej kolacji wychodzą na miasto „by przejść się". Przechodzą obok wytwornych restauracji, koło pustych skwerków, koło pozamykanych kościołów. Czasem ktoś im drogę zastąpi:

Nocny zwiastun

— Obwarzanki! Świeże wieczorowe obwarzanki po pięć groo....

Długo, długo jeszcze będzie stała pod ścianą młoda dziewczyna, zachęcając przechodniów do kupna. Sama i tylko czujna na przechodzącego policjanta. Wiosną stoi obok niej druga u jej stóp kosz pełen kwiatów, w rękach całe naręcza bzów, tulipanów a jesienią smutnych astrów. Po mału cichnie gwar, coraz mniej przechodniów coraz mniej pojazdów i tylko znowu koło jedenastej jadą przeładowane tramwaje i autobusy, mkną taksówki i limuzyny. Powracający z teatrów zatrzymują się przed pozamykanymi bramami, czy też wchłania ich znowu jakaś wielka restauracja. Po północy rzadko gdzie płoną latarnie, rzucając blade światło na tych, których przed godziną możnaby spotkać było w dancingu czy restauracji, na balu, czy jakimś „tańcującym wieczorku" i na tych, którzy powracają tak o pierwszej w nocy, jak i o wczesnym świcie z pracy i dyżurów. Nie mówiąc już o tych, których można spotkać przed drzwiami jakiegoś baru w stanie pozostawiającym wiele do życzenia i nie mówiąc już o tych, którzy na widok patrolu policyjnego chowają się dyskretnie. Oni to są przyczyną, że czasem wśród głębokiej ciszy, kiedy każdy krok rozlega się głośnym echem, rozlegnie się nagle przeraźliwy krzyk, rubaszny śmiech, a często i huk wystrzału. Potem alarmująco zabrzmi gwizdek posterunkowego, nieodłącznego towarzysza wielkomiejskiej ulicy.

PALTA gotowe i na zamówienie
St. Czapiński
marszałkowska 145

Podróżuj samolotem

KUPUJ TYLKO DOSKONAŁE POLSKIE KOSMETYKI
Laboratorium St. GÓRSKI Warszawa, Leszno 12
Od młodości do starości będziesz mieć zdrowe zęby, używaj tylko stale AGATOL pastę do zębów
VENUS niezawodny krem od pryszczów, piegów i liszai. ANITRA krem znakomicie udelikatnia, matuje, pod puder. ARAGO powszechnie znany płyn od odcisków, stwardnień i brodawek. EKSIKANS proszek od potu, skutek po 1 życiu KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce, zabezpiecza od odmrożenia. GLICERYNA ZGĘSZCZONA do rąk, KREM OGÓRKOWY udelikatnia cerę. LAKIER DO PAZNOKCI trwały błyszczący.

OPTYK
St. RUDZKI
WARSZAWA
Nowy-Swiat 40, tel. 5.00-64
w podwórzu Kina „PAN"
Wykonywa szkła ściśle p/g przepisu PP. Lekarzy, firm: ZEISS „PUNKTAL", „URO-PUNKTAL", RODENSTOCK-PERFA, HYGAL-PERFA, robota solidna i terminowa.

Galera z przed 2000 lat

będzie wydobyta z morza

Instytut archeologiczny w Tunisie przystąpił do wydobycia z dna morza, z głębokości 30 m. galery rzymskiej, która zatonęła przed przeszło 2000 lat, załadowanej olbrzymimi skarbami.

Było to w r. 86 przed Chr. Hellada zrzuciła na chwilę jarzmo Rzymu, wspierana przez małoazjatyckiego króla Mitrydata, ale wódz rzymski Sulla rozgromił ogromne wojska Azjatów pod murami Aten i poddał to miasto, wraz z Delfami, strasznemu pogromowi. Do Rzymu popłynęła z Pireusu cała flota, naładowana posągami, brązami, kosztownościami, złotem w sztabach; na południe od Sycylii natrafiła na straszną burzę, która jeden ze statków odrzuciła aż w pobliże Kartaginy, gdzie zatonął. Jeszcze Pliniusz w przeszło 150 lat później miał dość szczegółowe dane o ładunku zatopionej galery.

Wartość skarbów, jakie mają być wyłowione, obliczają na 400 tysięcy złotych.

Nadmierne owłosienie
Wszelkiego rodzaju brodawki
usuwa
INSTYTUT KOSMET.-LEK.
IZIS
w Warszawie — ul. Zgoda 4

Pod światło

Nadzieja

Jednym z najsilniejszych i najtrwalszych nawyków psychiki ludzkiej jest niewątpliwie nadzieja. Dlaczego nawyków? Dlatego, że najczęściej jest skłonnością niczym nieuzasadnioną i — niczym niezwalczoną. Twardy los raz po raz tłucze człowieka — pardon! — w łeb, a człowiek ciągle jeszcze czegoś się od losu spodziewa. Czegoś właśnie dobrego, najlepszego.

Rzadko kiedy, a często — wcale, nie zastanawia się taki pan na tym, czy w ogóle na cokolwiek zasługuje, czy w ogóle czegokolwiek jest wart. Nie. On się spodziewa. On czeka. On liczy na coś. On — ma nadzieję.

Skądinąd, to trzeba przyznać, taki tupet ludzki w uporczywym spodziewaniu się czegoś, ma swoje dobre strony. Czyż bowiem chciałoby się nam cokolwiek przedsiębrać, gdybyśmy się — niczego nie spodziewali?

Tak, nadzieja, to nieuleczalny nałóg ludzkiej duszy, ale nadzieja to także najpotężniejszy motor ludzkich poczynań.

Ulegając temu nawykowi spodziewamy się wszyscy — nawet najbardziej sceptyczni pesymiści — w głębi duszy jakichś zmian na lepsze, wiążąc swe nadzieje z pewnymi datami.

Dwunasta godzina bijąca o północy na przełomie ostatniego dnia grudnia i pierwszego dnia stycznia staje się symbolem zmiany. Posiada moc tajemniczą początku rzeczy nowych. Choćby nawet świt, który poprzedza był tak samo szary, jak świt, który ją poprzedził.

Uczucia, które przeżywamy w dniu noworocznym niewiele zapewne różniły się od tych, któreśmy przeżywali rok temu. I te są (tak jak tamte były) przepojone nadzieją.

Spodziewamy się. Czekamy. Liczymy na coś. Mamy nadzieję.

Będzie lepiej!

(st. g.)

JEDYNY W KRAJU STÓŁ ELEKTROTECHNIKI SAMOCHODOWEJ
TUSZYNSKI KURSY SAMOCHODOWE
Nowy Świat 44

Za zł. 20 miesięcznie polecam:
Gramofony - płyty - instr. muz.
Wszyscy przekonali się, że najkorzystniej można nabyć w chrześcijańskiej nowootwartej placówce ostatnie modele ap. radiowych
„TELEFUNKEN"
B. RUSZKOWSKI, Marszałkowska 117

W drodze do Cetynii

(Korespondencja własna ABC)

Cetynia, w grudniu.

Nie ma jeszcze godziny 7-ej r., a mimo to słońce przypieka już porządnie. Jesteśmy bowiem w jednym najbardziej na południe wysuniętym punkcie wybrzeża jugosłowiańskiego, w niewielkim porcie Dubrownika, skąd za chwilę parowiec „Jugosławija" zawieźć ma nas do Boki Kotorskiej. Z położonego zaś na samym jej końcu Kotoru powiezie nas dalej autobus po przez wysoki na 1753 mtr. Lovcen do Cetynii, dawnej stolicy niebosiężnej Czarnogóry. Droga to odległa, blisko 100 klm. wodą i 40 klm. po stromych zboczach górskich.

Po wypłynięciu z portu mijamy rozłożoną naprzeciw Dubrownika wyspę Lokrum i dalej ukryte wśród zieleni i skał nowoczesne kąpielisko Kupari, po czym po dwu godzinach urozmaiconej jazdy wzdłuż malowniczego wybrzeża otwiera się przed nami nagle z boku wolna przestrzeń w wysokim i skalistym brzegu: jest to wjazd do rozległego fiordu, zagubionego daleko na południu wśród wysokich gór, do sławnej zatoki kotorskiej.

Wysoko ponad nami krąży kilka hydroplanów jugosłowiańskich, mających w głębi Boki swoje bazy i warsztaty. Jeden z nich kieruje się ponad pusty obszar morza, ciągnąc za sobą na długiej linee biały balonik. Odbywają się właśnie ostre strzelania jugosłowiańskich baterii przeciwlotniczych, ukrytych w załamaniach skalnych i strzegących ważnego punktu strategicznego, jakim jest Boka Kotorska. Donośny huk rozrywający powietrze, sygnalizuje sam wystrzał, a w chwilę później następuje na wysokości tysiąca lub więcej metrów wybuch czterech pękających w groźne odłamki szrapneli. Widoczne wysoko obłoczki białego dymu wskazują miejsce, w którym nastąpił w powietrzu wybuch, przekonać się więc można jak celne są te pociski, pękające tuż przy ciągnionym przez hydroplan celu.

Tymczasem wjeżdżamy do pierwszej z kilku wielkich zatok tworzących Bokę Kotorską, do zatoki Topla (ciepła), zawijając do niewielkiego portu Hercegnowi. Piękna ta miejscowość, tonąca w gajach cyprysów, palm i pomarańcz, świadczy o dawnym swym znaczeniu ruinami trzech średniowiecznych twierdz, wznoszących się ponad skaliste zbocze. Za Hercegnowi w dalszej wydłużonej na 10 klm. zatoce Tivat mieszczą się dwa porty wojenne: Zelenika i Tivat, w koło których na rozległych wodnych płaszczyznach kręca się liczne motorówki, manewrują szare okręty wojenne, wzbijają co chwila w powietrze hydroplany. Zrozumiałe się teraz stają poumieszczane na pokładzie „Jugosławiji" napisy: „zabrania się fotografować".

W tej właśnie chwili przepływa obok nas powoli duży parowiec pasażerski z flagą włoską, wywołując swym pokazaniem się na twarzy jednego z marynarzy wyraz zagniewania i pewnej nienawistnej zaciętości. Po chwili słychać wyjaśnienie: „Ten parowiec udaje jedynie, że wozi pasażerów, w rzeczywistości jednak fotografuje wciąż wszystko i fotografuje. Ale im to niewiele pomoże, bo jak przyjdzie do czego, to się nie damy". Czuje się tutaj wszędzie,—nie tylko z tych zagniewanych słów, — że wzajemne stosunki między sąsiadującymi narodami niezbyt są przyjazne i nie na długo uregulowane, nie trudno domyśleć się więc przeciw jakiemu lotnictwu wprawają się tak skrupulatnie nadbrzeżne baterie.

W dalszej drodze przez wąską, zamykaną dawniej na łańcuchy cieśninę Verige przedostajemy się do ostatniej z zatok, otoczonej ze wszystkich stron niemal prostopadle wznoszącymi się ze wszystkich stron w górę szczytami. U wejścia do niej leżą prześliczne dwie wysepki św. Jerzego i Gospe, z których jedna usypana jest sztucznie przez okolicznych rybaków pod wybudowany na miejscu dawnej głębiny kościół Matki Boskiej. Z jednej strony tej głęboko w stały ląd wrzynającej się zatoki leży u stóp wysokiej na przeszło 1300 mtr. góry historyczne miasto Risan, dawna stolica potężnej królowej illiryjskiej, Teuty, prowadzącej przed dwudziestu przeszło wiekami zacięte boje z Rzymem, z drugiej zaś strony, w samym kącie wydłużonej zatoki rozłożone jest u stóp Czarnogórskiego masywu miasteczko Kotor.

Również niemal jak Risan, starożytny Kotor niezwykle malowniczo jest położony na skalistym podnóżu Lovcenu. Patronuje mu na wysokiej na 260 mtr. skale groźna twierdza św. Iwana, strzegąca dawnej niezależności miasta przed najazdami Turków. A jednak twierdza ta i połączenie jej z miastem wysokim murem, zbudowanym po mistrzowsku na stromym zboczu nie chroniły dostatecznie Kotoru, zmuszonego w końcu do przyjęcia na kilka wieków zwierzchnictwa potężnej Wenecji. Na dole, w samym środku miasta, wznosi się katedra, zbudowana jeszcze w 809 r. i odnawiana następnie kilkakrotnie po nawiedzających Kotor gwałtownych trzęsieniach ziemi. Niedaleko katedry położona jest prawosławna cerkiew, granica bowiem dawnej Czarnogóry jest równocześnie granicą religii katolickiej i prawosławnej. A w koło obu świątyń wznoszą się liczne bogato zdobione pałacyki, dzisiaj przeważnie zaniedbane, czy nawet zupełnie porzucone: Kotor jak i inne miasteczka położone w głębi Boki Kotorskiej, świetne dawniej i bogate żeglarstwem i korsarstwem, dziś tracą coraz więcej ze swego znaczenia i pustoszeją wyraźnie.

W Kotorze przesiadamy się na autobus, mający podwieźć nas wysoko w górę na masyw czarnogórski. Ruszamy odrazu ostro w górę drogą wybudowaną jeszcze przed wojną, wspinającą się po niemal prostopadłym zboczu Lovcenu 132 ma serpentynami. Niektóre zakręty serpentyn są tak ostre, że autobus musi stawać i cofać się co chwilę, tuż nad powiększającą się z każdym zakrętem przepaścią. Z nadmiaru silnych wrażeń wali coraz mocniej serce, a nerwowe wypieki zabarwiają twarze. Niestrudzony jednak, potężny motor ciągnie coraz wyżej, przebiegając szybko z jednej strony zbocza na drugą. Skały sterczące niemal prostopadle i zwisające groźnie nad nami, do których dostęp wydawał się niemożliwy po chwili są oparciem dla kół autobusu. Po kilkudziesięciu minutach jazdy wspięliśmy się tak wysoko, że widać u stóp nie tylko zatokę risańską, ale i dalsze zatoki Boki Kotorskiej, a w końcu nawet i morze, odległe o kilkanaście kilometrów i przegrodzone pasmami gór. Jesteśmy już niemal na wysokości tysiąca metrów.

W pewnej chwili przewodnik, jadący z nami, pokazuje w górę ręką: na kilkaset metrów ponad nami szybuje ptak jakiś ogromny, rozpostarłszy czarne, z białym obwodem skrzydła. Jest to orzeł górski, gnieżdżący się na niedosiężnych szczytach czarnogórskich. O tym, jak niedosiężne i trudne do zdobycia są te szczyty, przekonali się najlepiej podczas wielkiej wojny Austriacy, przez szereg miesięcy bezskutecznie szturmujący bohatersko broniących się górali czarnogórskich. Z zaciekłego bombardowania przez nich przełęczy górskich pozostały i dziś jeszcze ślady w postaci resztek olbrzymich bomb i granatów, pokazywanych z dumą przez przewodnika. Najcięższe jednak te bomby nie potrafiły nawet i poszczerbić tych skalnych złomów.

Tymczasem strome zbocze urywa się nagle na niewielkiej przełęczy i autobus wjeżdża w jeden z wąwozów górskich, prowadzący do odległej o kilkanaście kilometrów Cetynii. Wspinamy się jeszcze dalej w górę, jednak nie tak stromo, jak dotychczas, po upływie kwadransa zatrzymujemy się na wysokości 1400 mtr. Jesteśmy na najwyższym punkcie drogi, opuszczającej się przed nami w dół ku położonej w dolinie Cetynii. W koło roztacza się niezapomniany widok. Powietrze jest doskonale czyste, widać więc po przez szczyty odległe o 30 klm. jezioro skutarskie, błyskające wśród nich niebieskawym odcieniem swych wód. A w koło, jak tylko daleko okiem sięgnąć, szczyt przy szczycie, postrzępiony fantazyjnie nagimi, groźnymi skalami. Nie widać w tej ogromnej górskiej pustyni żadnych śladów życia, jedynie w rzadkich załamaniach skalnych odbijają od jednostajnej bieli wapiennych złomów wąskie pasy ubogiej zieloności. A jednak poniżej ukryte są liczne ludzkie osiedla, porozrzucane we wszystkich dolinach i wąwozach górskich. Prowadzą w nich prymitywny najczęściej żywot bitni górale czarnogórcy, tworzący przed wojną niezależne królestwo Monte Negro, dziś obywatele zjednoczonej Jugosławii.

(p.).

Własna stocznia okrętowa
jest koniecznością chwili

Konieczność uruchomienia polskiej stoczni okrętowej w Gdyni jest tak oczywistą, że nie wymaga uzasadnienia. Tymczasem sprawa ta wałkuje się po różnych ministerstwach, a stoczni jak niema tak niema!

Szczupłość floty handlowej

Cały nasz handel zagraniczny skoncentrował się w 80% bez mała na wązkim skrawku wybrzeża morskiego, ale zaledwie 10% towarów wwozimy i wywozimy do naszych portów pod polską banderą. Na jeden polski okręt dziewięć obcych cumuje u nadbrzeży Gdyni czy Gdańska. Ogromne, setek milionów rocznie sięgające sumy wypłaca Polska obcym liniom okrętowym, a w kraju szaleje bezrobocie i szczerzy coraz groźniejsze kły... nędza szerokich mas ludności.

Brak koniecznej ochrony

Dla osłonięcia naszego handlu zamorskiego na wypadek wojny musimy rozporządzać minimalną bodaj, ale nowoczesną i doskonale wyposażoną marynarką wojenną. Bez niej Polska zduszoną zostanie odrazu przez odcięcie dowozu artykułów niezbędnych dla prowadzenia wojny, które tylko drogą morską mogą być dostarczone. Bez niej — ustanie wywóz na rynki zagraniczne, podcinając sytuację gospodarczą i finansową. A dzisiejsza nasza „armata wodna", czyli marynarka wojenna, to zaledwie nikły odłamek tej siły, jaką dysponować musi Polska na Bałtyku, aby bronić swych linii komunikacyjnych na morzu.

Pracy nie zabraknie

Więc dla stoczni okrętowej nie zbraknie pracy na szereg lat najbliższych.

Tymczasem z dziwnym uporem powtarzają się od szeregu lat krótkowzroczne decyzje czynników rządowych: okręty zamawiamy na obcych stoczniach.

Na razie wypada to taniej i istotnie, ale uzależnia nas zupełnie w tej tak doniosłej dziedzinie od zagranicy. Tej zagranicy, której sprzedajemy za bezcen nasz węgiel, naftę, cukier czy inne surowce przemysłowe bądź żywność, ułatwiając jej własnymi rękami konkurowanie z Polską na polu wytwórczym. Sprowadzamy zaś po słonych cenach wyroby obcego przemysłu...

Inne względy

Stocznia okrętowa, zdolna do budowy średnich bodaj typów statków, jest jeszcze dlatego konieczną w Gdyni, że brak jej podraża stawki asekuracyjne, jakie pobierają towarzystwa ubezpieczeniowe od okrętów, zawijających do Gdyni. Wielu armatorów (właścicieli) woli też kierować swe statki do Gdańska, który posiada wspaniałą nowoczesną stocznię i może wykonać dowolny remont w razie awarii, którą grozi przecież każdemu okrętowi podczas podróży.

Pogrzebanie pożytecznej ustawy

Ciekawą jest rzeczą, że w czasach t. zw. „sejmokracji" uchwalono pożyteczną ustawę u schyłku roku 1925. Niestety rządy „pomajowe" pogrzebały tę ustawę pod ministerialnym suknem. Ustawa o popieraniu przedsiębiorstw budowy okrętów przewidywała udzielanie 1) kredytów odpowiednim przemysłowcom, 2) wydawanie premii za okręty, wybudowane w kraju, 3) ulgi celne dla surowców i półfabrykatów, których brak w kraju w budownictwie okrętowym i wreszcie 4) specjalne ulgi podatkowe dla przedsiębiorstw okrętowych.

Niestety, do wspomnianej ustawy nie wydano przez lat jedenaście żadnych przepisów wykonawczych!

Jedyną korzyść wyciągnęła dla siebie z pogrzebanej przedsanacyjnej ustawy... Stocznia Gdańska: korzyści celne, podatkowe, kredytowe i t. p. Nie możemy jej przecież uważać za wytwórnię... polską. W razie wojny, dajmy nato z Rzeszą, pomoc tej stoczni jest... nieco wątpliwą.

Fachowców mamy

Świeżo w Stowarzyszeniu Techników wygłosił prelekcję o „Możliwościach budowy okrętów w Polsce" jeden z najwybitniejszych specjalistów w tej dziedzinie komandor inż. K. Czernicki.

Sprawa personelu technicznego przedstawia się pomyślnie: mamy w spadku po rządach zaborczych nieliczne ale doborowe grono inżynierów o wieloletniej praktyce na obcych stoczniach, mamy też i młodszych — wychowanków Politechniki Gdańskiej z Wydziału Budowy Okrętów, mamy wreszcie zastęp wykwalifikowanych majstrów i robotników. Strona materiałowo - przemysłowa przedstawia się nieco gorzej.

Rola Wisły

Sama konstrukcja kadłuba okrętowego nastręcza poważne trudności, wymagając osobliwie w części dziobowej i rufowej wykonywania odlewów t. zw. dziobnicy i tylnicy o kształtach specjalnych a bardzo znacznej wadze. Takie kilkudziesięciotonowe odlewy z trudem mogą być przewożone z hut śląskich do Gdyni. Zazębia się to znowu z palącą kwestią uporządkowania koryta Wisły i umożliwienia nawigacji dla większych kryp i barek na całej przestrzeni pomiędzy zagłębiem górniczym a morzem.

Metoda spawania w odniesieniu do tych części kadłuba jak dziobnica i tylnica nie może być na razie polecana: warunki klimatyczne zmuszają nas nieraz do żeglowania do lodach na Bałtyku, a dziób i rufa najbardziej są narażone na zderzenia.

Budowa maszyn okrętowych

Maszyny okrętowe parowe mogą być całkowicie wykonywane w kraju, przewóz wielkich kotłów do Gdyni musiałby jednak być uskutecznionym w stanie rozebranym, a montaż i próba hydrauliczna (na ciśnienie) odbywałaby się na stoczni. Natomiast silniki spalinowe i turbiny, używane w szybkobieżnych okrętach, wypadałoby na razie sprowadzić z zagranicy.

Podobnie przedstawia się sprawa ze śrubami okrętowymi. Wielkie zagraniczne firmy, wyspecjalizowane w tej produkcji będą tu niezastąpione. Także sprzęt nawigacyjny, kompasy, giro-kompasy, logi elektryczne i t. p. są domeną kilku producentów o światowej sławie. Natomiast inne pomocnicze mechanizmy i urządzenia jak pompy, windy, jak również całkowita instalacja elektryczna (kable, silniki, prądnice), która stanowi około 15 proc. kosztorysu okrętowego, wreszcie sprzęt tele i radiotechniczny — wszystko to wykonywamy w kraju.

Działa okrętowe

Odnośnie okrętów wojennych wchodzi również w grę sprzęt artyleryjski. Działa morskie różnią się wprawdzie dość znacznie od lądowych, jednak nasze wytwórnie działowe mogą je produkować tym bardziej amunicję wszelkiego rodzaju.

Natomiast produkcja torped jest domeną trzech bezkonkurencyjnych firm o sławie światowej. Ostatecznie małym wysiłkiem moglibyśmy uruchomić przemysł okrętowy.

N.

Dziwy świateł scenicznych
w dawnych wiekach

Zawsze łatwiej z gorszego na lepsze, z niewygodnego na wygodne przejść, niż odwrotnie. To też mierząc własną miarką niełatwo sobie możemy wyobrazić, jak się w dawnych czasach obchodzono bez udogodnień, jakie nam daje nowoczesna technika.

Kłopot z... nocą

Starożytni jednak i ludzie średniowiecza nie zdawali sobie sprawy ze swego upośledzenia pod tym względem. Obchodzili się bez elektryczności, tak jak my się obchodzimy bez czapek - niewidek. Przedstawienia teatralne odbywały się przy świetle dziennym, a jedyny kłopot to było inscenizowanie nocy.

Widzowie musieli wtedy znacznie bardziej nadrabiać fantazją, był to prawdziwy teatr wyobraźni. Nie robiono więc sobie wiele ceregieli. Kiedy chciano na wielkich przedstawieniach pasyjnych w Lucernie pokazać zachód słońca—po prostu odwracano wiszącą na pewnym stałym miejscu złotą tarczę i pokazywała się odwrotna strona, czerwona. W hiszpańskim teatrze za czasów Calderona wyobrażano księżyc szybą z papieru nasyconego olejem, zapalając za nią światło. Teatr Szekspira „robił" noc zawieszając jako tło czarną płachtę, na której były wyobrażone gwiazdy i księżyc.

Jako uzupełnienia tych sposobów stosowano zapalanie latarń i pochodni na scenie —i widzowie byli zadowoleni.

Świeczniki z zasłonami

Inne już kłopoty miały teatry nie na świeżym powietrzu, w zamkniętych budynkach, gdzie trzeba było sztucznego oświetlenia. Rozstawiano więc i zawieszano liczne świeczniki, pająki. Świece łojowe, lampy oliwne — zastępowały dzisiejsze żyrandole i reflektory przez całe stulecia. Podczas spektaklu światło powstawało na widowni, a scena była mocniej oświetlona przez rząd lamp ustawionych na rampie, t. j. brzegu sceny od widzów, pozatem spoza kulis od góry i z boków, gdzie umieszczano lampy i świece.

Później dopiero wprowadzono inowację, że po podniesieniu kurtyny światła na widowni były przysłaniane, przyczym w większych teatrach każda lampa miała odpowiednie pudło, które na nią zakładano, a potem podciągano do góry, uzyskując jakie takie zaciemnienie.

Trup ucieka!

Teatry zużywały olbrzymią ilość materiału do oświetlania. Kosztowało to ogromne sumy. Mannheimski teatr dworski spotrzebował w ciągu jednego roku 1763 oprócz wielu centnarów łoju i oliwy 30470 świec! A trzeba dodać, że dawał tylko jedno lub dwa przedstawienia tygodniowo. A iluż ludzi trzeba było do zapalania, gaszenia i utrzymywania w czystości tyla tysięcy lamp i świeczników.. Jakiż swąd się unosił z tych świec i kopcących kaganków... Jakie niebezpieczeństwo pożaru...

Najzabawniejsze bodaj niespodzianki przynosiła przemiła właściwość świec: kapanie. Jeden z świetnych aktorów niemieckich, Jakób Strom, wsławił się w historii teatru przez kapiącą świecę. W ostatnim akcie straszliwej tragedii, w której conajmniej połowa personelu grającego została uśmiercona w fantazji autora, Strom jako umarły leżał na marach, przy głuchej ciszy na widowni przerywanej tylko podchlipywaniem co wrażliwszych teatromanów. Nagle trup zerwał się, porzucił w popłochu mary żałobne i uciekł za kulisy. Okazało się, że nie mógł dłużej wytrzymać: świeca z ponad jego głową wiszącego pająka kapała mu na sam nos..

Postęp techniki

W dwudziestych latach XX stulecia zaczęto wprowadzać oświetlenie gazowe. Był to już ogromny postęp — ustąpił swąd, było taniej i bezpieczeniej. Panowanie gazu trwało przez 50 lat, poczym go zastąpiła elektryczność. Cóż za odmiana! Możność gaszenia świateł i zapalania jednym przekręceniem tastra czy naciśnięciem guzika. Reflektory barwne, regulowanie siły światła i t. d. i t. d.

Wymagania widzów wzrosły też odpowiednio i naiwne tricki teatru szekspirowskiego lub kalderonowskiego uniemożliwiły by współczesnemu człowiekowi oglądanie ze wzruszeniem artystycznym widowisk scenicznych w warunkach sprzed kilkuset lat.

(Qq.).

Gilotyny i lalki
Zabawki dawnych czasów

Od początku świata

Zabawki wywodzą swój ród niemal od początku świata. Subtelny zwyczaj starożytnych składania w grobach dzieci ich ulubionych zabawek, znany w Egipcie, Grecji i Rzymie, pouczył nas między innymi, że Ateńczycy umieli już grać w serso i znali grę w diabolo, przodka naszego yo-yo. W Egipcie znajdywano lalki i pajace, w muzeum w Leydes można także oglądać małego, niezgrabnie zrobionego krokodyla z ruchomą szczęką. Dzieciom czasów starożytnych nie brakowało zatem rozrywek i radości.

Zabawki królów

Średniowiecze ubogie było w zabawki. Mieli je ludzie bogaci i królowie. Były one zresztą bardzo proste i mało skomplikowane. Król Karol VI otrzymał w dzieciństwie na nowy rok 1383 małą, drewnianą armatkę, wózek i kilka balonów z pęcherzy wołowych. W tym mniej więcej czasie przyszła jego żona, Izabella Bawarska, bawiła się podnoszeniem na zakrzywionym piórku małych pałeczek różnych kształtów z kości słoniowej.

Postęp idzie naprzód. Syn ich, Karol VII bawi się już miedzianym koziołkiem i całą kolekcją glinianych zwierząt.

Odtąd nadchodzą lepsze czasy dla dzieci. W Norymberdze powstaje słynny przemysł zabawkarski. Stamtąd przysłano dla Ludwika XI jedną z pierwszych lalek porcelanowych. Siostry Ludwika bawiły się już pięknie wystrojonymi lalami.

Sztuka i bogactwo

Jak wszędzie, tak i w tej dziedzinie renesans wiele miał do powiedzenia. Jak wszystko, co ludzi ówczesnych otaczało, tak i zabawki dla dzieci musiały być piękne i artystycznie wykonane. W tym okresie powstają pierwsze bibelaty przeznaczone początkowo dla dzieci do zabawy.

Król Henryk IV gardził wymyślnymi cackami, nazywając je zabawą dla dziewczyn. Zato syn jego, Ludwik XIII był bodaj najhojniej obdarowanym dzieckiem swych czasów. Zawdzięczał to częściowo rywalizacji rodziców. Ojciec, pragnąc obudzić w nim zamiłowania rycerskie, zasypywał go podarkami, mającymi jakiś związek z wojną; matka natomiast chciała wyrobić w nim bardziej kobiece i miękkie cechy charakteru i odpowiednio dobierała prezenty.

Panowała wówczas moda zabawek niezwykle kosztownych. Najwłaściwiej użył ich Ludwik XIV, kiedy w 1709 roku ofiarował do przetopienia na rzecz biednych swego państwa wszystkie swe dziecinne cacka złote i srebrne. Moda ta zresztą szybko przeszła, w miarę jak topniały zasoby skarbów królewskich i magnackich. Ludwik XV i XVI musieli się już zadowolić skromniejszymi zabawkami i, być może, wcale tego nie żałowali. Pojawiły się wówczas pajace wszelkiego rodzaju i wielkości, które zyskały sobie ogólne uznanie i popularność na długie lata.

Kiedy waliły się trony

Kiedy waliły się trony, nie zapomniano jednak o zabawie dzieci. Rewolucja lubiła makabryczne żarty i chciała zawczasu przyzwyczaić dzieci do widoku śmierci. Niedarmo przecież matki przyprowadzały swe najmłodsze latorośle na egzekucje, jak na najciekawszy spektakl. Wyrabiano też miniaturowe gilotynki, na których można było sciąć najautentyczniejszego tyrana i latarnie z wiszącymi na nich arystokratami.

Za Dyrektoriatu powrócił znowu zbytek i bogactwa do zabawek dziecinnych. Cesarstwo rozpowszechniło zgodnie z duchem czasu żołnierzy ołowianych, pochodzących zresztą z Niemiec. Restauracja lansowała zabawki o charakterze religijnym.

Nasze piękne kuchenki, garnuszki, gospodarstwa, a także zwyczaj układania pasjansów zawdzięczamy mieszczańskim gustom Ludwika Filipa. Czasy obecne wprowadziły gry pouczające, budownictwo i wszelkiego rodzaju mechanizmy.

Na szczęście większość zabawek dawnych czasów przetrwała zmienne losu koleje. Możemy więc swobodnie wybierać pomiędzy przedstawicielami różnych czasów i epok.

A. Kr.

Muzyka przyszłości...
Kiedy będziemy widzieć przez radio?

Marzenia ludzkości o widzeniu na odległość są bardzo dawne. Dopiero jednak w ostatnich czasach udało się skonstruować aparaty realizujące w praktyce to marzenie. Experymenty przekonują, że zbliża się dzień, w którym całe rodziny będą mogły zasiadać przy swym domowym odbiorniku, a przed ich oczyma przesuwać się będą obrazy zdarzeń, dziejących się w Londynie, Paryżu, Madrycie czy Warszawie.

Wielkie firmy radiowe rozbudowały specjalne laboratoria telewizyjne, rozporządzające olbrzymimi środkami finansowymi. W roku budżetowym 1935/36 Radio Corporation of America wydało milion dolarów na badania telewizyjne, angielskie Baird Co — około 850.000 funtów. W laboratorium telewizyjnym „Telefunkena" zatrudniono kilkaset osób. Niestety badania otoczone są tajemnicą, zwłaszcza, że sprawami telewizyjnymi interesują się sfery wojskowe. Zdaje się jednak pewnym, że gabinety laboratoryjne nie kryją żadnych wynalazków, które pchnęłyby telewizję na nowe tory: praca idzie raczej po linii udoskonalenia istniejących już aparatów i zmniejszenie kosztów produkcji. Ogromne koszty i nierentowność badań telewizyjnych, ograniczyły do prób nieliczne państwa. Przodują: U.S.A., Niemcy i Anglia. W ostatnich czasach rozwinęła się telewizja we Francji i we Włoszech. O telewizji w Rosji Sowieckiej dochodzą sprzeczne wiadomości, jest jednak pewnym, że przeprowadza się tam próby na wielką skalę. Inne kraje korzystają przeważnie z dorobku obcych laboratoriów, pozostając siłą rzeczy nieco w tyle.

Mimo ogromnych wysiłków, bardzo jest jednak wątpliwym byśmy w ciągu dwóch lat doszli do rezultatów, jakich spodziewano się osiem lat wstecz. Obrazy otrzymywane na ekranach aparatów telewizyjnych są już zupełnie wyraźne i jakością przypominają kino domowe. Konstruktorzy mają jednak cały szereg poważnych zmartwień. Odbiornik telewizyjny jest jeszcze aparatem bardzo skomplikowanym, zawierającym 12 do 20 lamp. Regulacja jego wymaga fachowej obsługi. Cena np. w Niemczech aparatu telewizyjnego wynosi około 2.000 mr. Nadawanie programów telewizyjnych musi odbywać się na falach krótkich (dł. fali 6 9 8 m.). Fale te mają zupełnie inne własności niż normalne, używane w radiofonii. Zbliżają się raczej pod względem swych własności do fal świetlnych. Rozchodzenie się ich następuje niemal po liniach prostych, a dla dobrego odbioru pożądane jest, aby antena odbiorcza znajdowała się w „polu widzenia" anteny nadawczej. Dlatego zasięg nadajników telewizyjnych jest narazie bardzo ograniczony i z reguły możliwy tylko w obrębie jednego miasta.

W Niemczech wybudowano dwa nadajniki telewizyjne na samotnych górach (Taunus, Brocken) dzięki temu uzyskano zadawalający odbiór w promieniu 100 km. Narazie nie może być mowy o transmisjach na większe odległości i o programach międzynarodowych. Przed pół rokiem otwarto stałe połączenie telefoniczno - telewizyjne między Lipskiem i Berlinem (170 km.). Obraz otrzymywany za pomocą tej aparatury nie jest dobry. Dla rozmów telefonicznych wystarczającym i bądź co bądź bardzo atrakcyjnym jest widzenie choćby niezbyt wyraźne swego rozmówcy, oddalonego o kilkaset kilometrów. Zupełnie inaczej jest z telewizją. Jeżeli widz ma się zainteresować nie tylko nowym wynalazkiem, lecz dla samej treści tego co widzi, obraz musi być naprawdę dobry.

Sprawozdania firm zajmujących się telewizją zaznaczają stale, że przy obecnym jej stanie za wcześnie jest produkować odbiorniki rynkowe. Każdy dzień przynosi drobne udoskonalenia i aparaty z przed pół roku są już przestarzałe, mimo że system telewizji nie uległ zmianie. Dlatego zarówno w Niemczech jak i w Anglii zarządy radiofonii rozpoczęły (budowę „pokojów telewizyjnych" (Ferschstube, Televisionroom). Jest to rodzaj małego kina, gdzie zamiast normalnego ekranu kinowego mamy ekran telewizyjny. Na terenie Berlina zainstalowano 12 takich „pokojów telewizyjnych". Cieszą się one dużym powodzeniem wśród zwiedzającej publiczności. Wyświetlają one przeważnie aktualia i krótkie filmy. Podczas Olimpiady można było oglądać zawody, odbywające się na wielkim stadionie. Obrazy były jednak dosyć zamglone i migające.

Do telewizji nie trzeba jednak przykładać zbytniej nadziei, przynajmniej w tym sensie, że wyruguje ona dotychczasowe odbiorniki radiowe; stacja telewizyjna pozwala na odbieranie obrazów w maksymalnej odległości do 50 km —i będzie wymagała zupełnie odrębnych odbiorników do obrazów i dźwięku niż dotychczasowe odbiorniki, które zawsze pozostaną dobre dla odbioru radiofonii na falach średnich i długich.

Tajemnice Sfinksa
Nowe odkrycie egiptologa

Archeolog egipski prof. Selim Hassan dokonał podczas systematycznie prowadzonych prac wykopaliskowych sensacyjnego odkrycia. Oto stwierdził, że pod cokołem legendarnego Sfinksa znajduje się płyta marmurowa będąca pozostałością z sarkofagu już dziś zupełnie zniszczonego. Płyta pochodząca z XV wieku przed narodzeniem Chrystusa zawiera częściowo zatarty napis wskazujący, że faraon Amenhotep II pochodził z ósmej dynastii i wywodzi się od bożka Słońca.

Marmurowa płyta otoczona jest niby barwnym wieńcem z pięknymi rysunkami, które zachowały jeszcze w pełni swą świeżość i prawdziwy artyzm. Zdaniem uczonych egiptologów, jest to potwierdzeniem niezwykłej trwałości starych farb.

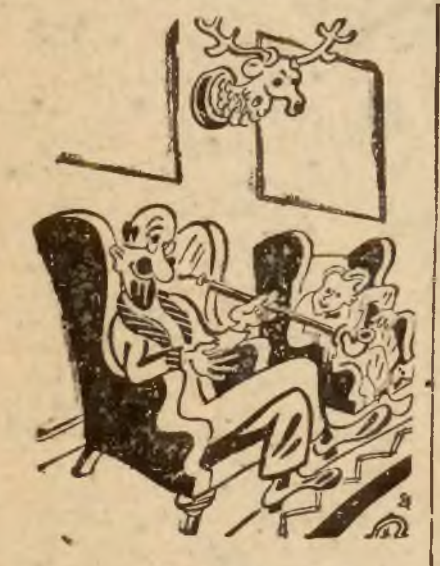
Dokoła tajemniczego Sfinksa prowadzone są dalsze planowe poszukiwania. Co pewien czas sygnalizuje prasa naukowa wyniki nowych badań i prac. Nauka pragnie przeniknąć mroki tajemniczości, zdobyć jasną prawdę i wchłonąć dawne zdobycze wielkich faraonów i władców Egiptu.

Szarańcza w Egipcie

Donoszą z Kairu, że egipskie min. rolnictwa zostało zaalarmowane meldunkami z górnego Egiptu o pojawieniu się szarańczy na pograniczu pustyni libijskiej. Zwykle szarańcza rozpoczyna swój lot ku dolinie Nilu dopiero w kwietniu. W celu sprawdzenia tych doniesień wysłano na zwiady parę samolotów. Do najbardziej zagrożonych okręgów wyjechali inspektorzy ochrony rolnictwa.

WESOŁE ABC

PRZODKOWIE



— Powiedz mi, dziadku, co to są przodkowie?

— Jakby to ci powiedzieć. No, na przykład, ja i twój ojciec jesteśmy twoimi przodkami.

— I to z tego powodu ludzie są tacy dumni?

Pierwszorzędnej jakości KALKI, TAŚMY, ATRAMENTY, TUSZE KLEJE poleca FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE" Spółka z o. o. WARSZAWA, UL. LUDNA 6/8, tel. 9-53-58 Żądać wszędzie

GRZECZNIE Z MŁODYMI

Po przesileniu gabinetowym w Anglii, kiedy ster rządów objęli nowi ludzie, Bernard Shaw zwrócił się do nich z taką radą:

— Starajcie się być grzeczni wobec młodych ludzi, bo nigdy nie wiadomo, co z nich wyrośnie. A gdyby was korciło, aby zrobić komukolwiek świństwo, to wybierajcie raczej niedołężnych starców.

WOLNY WIECZÓR

Przed kilku laty, stary marszałek Lyautey trzymał się jeszcze dobrze i miał niezły humor. Podczas bankietu wydanego ku jego czci w Paryżu, zabrał głos i na zakończenie oświadczył:

— Za dwadzieścia pięć lat i trzy miesiące będę obchodził osiemdziesięciolecie mojej służby wojskowej. Zapraszam was, panowie, na uroczysty bankiet.

Wówczas Ludwik Barthou sięgnął do kieszeni po notes, przerzucił kilka kartek i odparł:

— Doskonale się składa, bo właśnie mam wieczór wolny.

W FERWORZE

Proszona herbatka, towarzystwo mieszane, młoda rozwódka opowiada z zapałem:



Zakochany puzonista podczas serenady.

— To było tak. Właśnie pan Karol przyszedł do mnie na pogawędkę. Siedzieliśmy w saloniku, wtem dzwoni telefon. Zrywam się z łóżka, biegnę do stołowego...

CO ZAPOMNIAŁ?

Delegat instytutu psychotechnicznego odwiedza szkołę powszechną i stara się ustalić, jaki jest stopień spostrzegawczości u dzieci. Wchodzi do klasy, gawędzi chwilę z dziatwą, pozostawia teczkę na jednej z ławek, wychodzi i wraca.

— Dzieci — pyta — czy nie zapomniałem czego przed wyjściem?

— Owszem, zapomniał pan pożegnać się z panią nauczycielką.

Przepowiednie na rok 1937

Bardzo mnie rozgrzały przepowiednie i wróżby na rok 1937, ogłaszane teraz hurtem po gazetach. Co rusz, to wróż, co krok to przepowiednie na rok (1937 naturalnie).

— Hej! — powiedziałem sobie — do czynu! Do dzieła! Cześć! Czuwaj! Ramię do ramienia! Społem! Viribus Unitis! Pod sztandarem! Na rubieży! Opoka! Ostoja! Gozdawa!

Dodawszy sobie otuchy tymi krzepiącymi wezwaniami siadłem w siedemnastkę i pojechałem na Żoliborz, do mieszkania Sahiba Kogodashi To Nawali, największego chirografo-astro-fyto-manty XX wieku, znawcy tajemnych ksiąg Indyj, Egiptu i Atlantydy, Uczonego Maga, mistrza Kabały, wykładacza Sefirotów i Doktora Tarota.

Mistrz przyjął mnie niezwłocznie i zainkasowawszy z góry dwa złote, zaczął:

— Aby wygrać na loterii sto tysięcy złotych, pan potrzebujesz kupić los numero dwieście trzynaście tysięcy sto ośmdzie...

— Nie chcę — przerwałem — Szanowny Mistrzu. Nie idzie mi los. Pragnę usłyszeć przepowiednie na rok bieżący...

— Dwa złote ekstra — odpowiedział Mistrz.

Uiściłem się z żądanej opłaty. Mistrz zręcznie wpuścił dwuzłotówkę do kieszonki od kamizelki i spytał:

— Na co to panu?

— Do gazety.

— Złotówkę ekstra — zadecydował krótko Mistrz.

— Dobrze, płacę tę złotówkę — odpowiedziałem, — ale to już ostatnia. Albo pan gadaj, co nas czeka w roku bieżącym, albo oddawaj pan forsę z powrotem i idę do Szyllera Szkodnika.

— To kapcan — odparł pogardliwie Sahib Kogodashi To Nawali, — co się pan będziesz z kapcanami zadawał. Pytaj pan po kolei, o kogo panu chodzi?

— Co będzie z radosną twórczością?

— Rozwinie się jeszcze bardziej. Głównię poczta.

— Daj pan pokój — rzekłem niedowierzająco — jeszcze się rozwinie? Już można za pośrednictwem poczty zaprotestować weksel, kupić masła, jaj i świeżo wędzonych szprotek, jakże więc ten interes może się jeszcze rozwinąć?

— W roku bieżącym — powiedział twardo Sahib Nawali, patrząc w kryształową kulę — będzie uruchomiony na poczcie wydział skupu kości i gałganów. Każdy listonosz po oddaniu poczty, stanie na podwórzu i zaintonuje: „Kości kupuję, gałgany kupuję, koooości!", po czym, dokonawszy transakcyj z klientami, ruszy w dalszy obchód. Poza tym zacznie być rozpatrywany projekt wynajmowania listonoszów na mamki, ale projekt ten, z powodu trudności technicznych upadnie.

— Wielki szlagier. A co będzie z Tekakale?

— Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej będzie przekształcone na „Towarzystwo Krzewienia Kultury We Wogóle". W tym celu do teatrów miejskich przyłączy się pralnie i łaźnie. Generalnym inspektorem teatrów, pralni i łaźni państwowych będzie naturalnie p. Kaden-Bandrowski, wyjąwszy środy. W te dni tygodnia będzie przeprowadzał inspekcje w łaźniach p. Wieniawa.

— Akademia Literatury? Akademia zajmie się w tym roku reformą ortografii. Na tym tle nastąpi rozłam i p. prezes Sieroszewski wyda własną reformę oraz ułoży nową gramatykę p. t. „Czystopisanie i grammatika na polskim języku. Reguły i wykluczenia od regułów. Dla uczeników gimnazji i gimnazistek, też dla rosłych ludzi. Zestawione W. Sieroszewskim, przedsiedzicielem Synoda Literatury. Warszawa 1937".

— A p. Rzymowski?

— Ojciec Wikientij onże Barbuto w Sztuczkowych Spodniach zostanie rejentem i otworzy kancelarię notarialną.

— Rejentem? Kancelarię notarialną? A to czemu?

— Jako wybitnie dokładny w przepisywaniu.

— Aha. To racja. A p. Boy-Żeleński?

— Ogłosi cykl szkiców literackich p. t. „Bidety sławnych ludzi". W cyklu tym opisze bidet Ludwika XIV, bidet Katarzyny II, bidet Madame de Pompadour, bidet pani George Sand, bidet pani de Sevigné, bidet pani de Genlis, bidet braci de Goncourt i jeszcze 73 bidety innych sławnych ludzi.

— A inni jego koledzy?

— Zorganizują balet. Revellers-Boys. Primaboyami będą pp. Borman, Iwaszkiewicz i Uniłowski. Lekcyj udzielać będzie Serge Lifar, muzykę napisze p. Szymanowski.

— A co będzie się działo w polityce?

— Dalsza reorganizacja. Sanacja będzie się konserwować, konserwa będzie się konsolidować. W ogóle konsolidacja konserwatystów, trwająca od roku 1918, w tym roku znacznie postąpi naprzód. Poza tym bardzo pozmieniają się hymny.

— Jakto?

— Sanacja będzie śpiewać „Hymn Starych", a opozycja zacznie nucić piosenki legionowe, zwłaszcza tę, w której jest refren: „Dziś się jedzie na wozie, jutro się śpi w obozie". Strażacy będą nucić piosenkę: „Oto policjanta los!", a policja będzie chętnie śpiewała piosenkę strażacką: „A nasza motopompa na Krakowskim stoi, na Krakowskim, na Krakowskim stoi...".

— A co będą śpiewać Żydzi?

— „Pomoc dajcie mi, rodacy...".

— A co będzie śpiewał Front „Morges"?

— Całkiem nowy hymn, na nutę: „Czerwony pas...". Oto tekst:

„Z fartuszkiem pas.
za pasem młot
I kielnia w klin zakończona.
Za maską twarz,
na wargach dłoń,
To strój, to życie...".

STOP.

FUTRA gotowe po cenach zniżonych A. SCHOLL i S-KA UL. MARSZAŁKOWSKA 124, róg Moniuszki

INKARNACJA

Scena tu opisana rozegrała się w mieszkaniu słynnego medium, pani Jadwigi D-skiej, wymienianej w książkach przez doktora Habdanka.

Zwołano towarzyski seans spirytystyczny, na który stawiło się około dziesięciu osób. Między innymi przyszła młoda wdówka, pani Maryla M.

— Ach, gdybym tak mogła zamienić kilka słów z moim nieboszczykiem mężem — wzdychała pani Maryla — ach, gdybym mogła.

Jak wiadomo, skoncentrowanie woli wszystkich uczestników seansu sprzyja objawom. To też medium prosiło gości, by raczyli wzywać myślowo męża pani Maryli. I rzeczywiście mąż przyszedł. Między wdową a nieboszczykiem wywiązał się następujący dialog:

— To ty, Antosiu?

— Tak, to ja.

— Czy jesteś szczęśliwy?

— Owszem, nieźle mi się powodzi, nieźle.

— A czy ładnie tam u ciebie, czy dużo kwiatów?

— Kwiatów mało, ale dużo trawy.

— A ptaszki śpiewają?

— E, jakie tam ptaszki! Krowy ciągle ryczą, moje dziecko, krowy.

— A czymże ty jesteś. Nie aniołem?

— Jestem kowbojem na prerii w Argentynie.

W tym miejscu usłyszano stuk wywróconego krzesła. Pani Maryla zemdlała.

MALEŃSTWO

Dwie dobroczynne panie z towarzystwa opieki nad dzieckiem znajdują małą dziewczynkę wałęsającą się po dworcu Głównym.

— Chodź z nami, mała, dostaniesz jeść.

Mała bez żadnej obawy idzie z paniami, zjada śniadanie i wyraża chęć pozostania na zawsze w lokalu towarzystwa.

— A gdzież ty mieszkasz? — pytają damy.

— Nie powiem.

— Jak się nazywasz?

— Nie powiem, niema głupich.

Krótka narada, po czym jedna z pań zwraca się do małej:

— Słuchaj no, a może twoja matka cię bije?

— Nie, ona mnie czesze.

Bilety wizytowe
• wykwintnie
• drukuje litografuje
• najlepiej
„PIONIER" Marszałkowska 111

RÓŻNICA

Jaka jest różnica między próżniakiem a leniuchem?

Dowcipną odpowiedź dał Wacław Grubiński w dialogu Aleksandra z Diogenesem.

— Mylisz się, Aleksandrze, nie jestem leniwy, jestem próżniakiem. Leniwy to ten, co chciałby pracować, a nie może. Ja zaś mógłbym pracować, lecz nie chcę.

W KOSZARACH

Na dziedzińcu koszarowym, podczas gry w piłkę, wynikła żwawa bójka. Kapral składa raport panu porucznikowi, ten zaś ma do żołnierzy dłuższą przemowę i kończy w ten sposób:

— Na drugi raz, gdybyście mieli wątpliwości co do wyników gry, to zwracajcie się do mnie, jak do rodzonego ojca. Szeregowiec Icek Pomeranc, rozumiecie?

— Tak, kochany papo!



— Może pan spojrzy, panie dyrektorze, pod krzesło! Zdaje mi się, że tam przylepiłam moją gumę do żucia.



— Otton z dnia na dzień coraz gorzej widzi.

POSŁOWIE MIĘDZY SOBĄ

Po pamiętnej debacie sejmowej, kiedy to p. premier Składkowski oznajmił, że zamierza wprowadzić nową ustawę prasową, posłowie omawiali ten temat w bufecie przy kuflu piwa. Ktoś wspomniał o szerzeniu fałszywych pogłosek. Na to odzywa się jeden z biesiadników:

— Fałszywe pogłoski, dobrze, dobrze, proszę mi dać przykład.

A na to drugi poseł:

— Chodzi o przykład? Służę koledze. Niech pan weźmie pierwszy lepszy biuletyn meteorologiczny.

MŁODY ADWOKAT



— A to świetnie, nareszcie będę miał pierwszy proces. Mój krawiec zaskarżył mię do sądu.

WĄTPLIWOŚCI

Młody i obiecujący kawaler Jehuda Kometenfenger odwiedził dom pp. Kohnów, gdzie prosił o rękę panny Rebeki i był mile przyjęty. Taktowni rodzice pozostawili narzeczonych sam na sam.

Po wyjściu od Kohnów, kawaler czuje, że go dręczą wątpliwości. Idzie ulicą i monologuje:

— Dlaczego ona mnie nie chciała pocałować? Czy może zgadła, że jestem bez grosza i lecę na jej dolary? Czy jej kto powiedział, że mnie niedawno wypuszczono z kryminału? Czy też ona jadła na obiad czosnek?

SZKOT W BANKU

Uzbierawszy tysiąc funtów szterlingów, John Mac Orlan zaniósł je do banku, zdeponował na procent, i od tej chwili nękały go stale wątpliwości.

Pewnego razu, nie mogąc zwalczyć niepokoju, Mac Orlan biegnie do bankiera, przedstawia książeczkę i prosi o zwrot pieniędzy. Z kwaśną miną bankier wypłaca, załatwia formalności, a Szkot liczy papierki i liczy. Wreszcie, przerachowawszy je kilkakrotnie, oddaje bankierowi i mówi:

— Wszystko w porządku. Proszę zaksięgować. Ja tylko chciałem sprawdzić, czy czego nie brakuje.

DOKTÓR POLUJE

Utalentowany medyk warszawski, doktór H. P. jest kiepskim strzelcem. To też kiedy wyjechał na wieś do przyjaciół i wziął udział w polowaniu z nagonką, gospodarz dokładał wszelkich starań, aby gościowi ułatwić strzał do zajęcy.

Wszystko na nic się nie zdało, lekarz pudłował i pudłował. Wtem wyłaniają się z krzyków dwa szaraki.

— Panie doktorze — krzyczy gospodarz — pacjenci idą!

Lekarz podnosi strzelbę, pif paf! I oba zające kładzie trupem

POCHWAŁA

W domu prywatnym, wobec licznych gości, zasiadła do fortepianu młoda panna. Był to jej debiut.

— Jak się panu podoba jej gra? — zagadnięto jednego z zaproszonych.

— Owszem, nieźle. Tylko że u tej panny nie wie prawica, co robi lewica.

WSZYSTKO DO SPORTÓW ZIMOWYCH NAJTANIEJ w sklepie fabr. C. GRABOWSKI WARSZAWA - SZPITALNA 7

ZŁUDZENIE WZROKU

Przyjaciele wytelefonowali Mazurkiewicza z domu i zaprowadzili go do knajpy. Chwila była co najmniej nieodpowiednia, gdyż pani Mazurkiewiczowa oczekiwała potomka.

Ale wiadomo, że z przyjaciółmi czas szybko mija. To też Mazurkiewicz spędził przy butelce kilka godzin. Nad ranem wraca do domu i dowiaduje się, że już po wszystkim, że nie ma żadnych obaw. Ujrzawszy noworodka, szczęśliwy ojciec łapie się za głowę i wzdycha:

— O mój Boże, bliźniaki!

WYSPA NIEDŹWIEDZIA

Inżynier M., uczestnik polskiej wyprawy polarnej na wyspę Niedźwiedzią, po powrocie z dalekiej podróży, odwiedza znajomych. Właśnie przyszedł do pewnej damy, która na jego cześć urządziła herbatkę.

— Panie inżynierze — woła uprzejma gospodyni do wchodzącego gościa — niechże pan usiądzie przy piecu, bo pan pewnie porządnie przemarzł na tej wyspie.

ŻOŁNIERZE W OGNIU

Ilekroć jest w mieście pożar, komendant miejscowej organizacji im. Berka Joselewicza zwołuje druhów, prowadzi ich w szyku bojowym i każe im się przyglądać płonącym budynkom. Zaintrygowany tym rabbi pyta komendanta:

— Po co ty to robisz? Komu to potrzebne?

— Też pytanie — odpowiada dowódca — przecie żołnierz musi oswoić się z ogniem.

TYLKO DLA PANA...

W antykwarni Cypkina na Świętokrzyskiej zjawił się klient chrześcijański. Ogólne poruszenie. Gościa, który chce nabyć sztych z ramami, obsługuje sam Cypkin.

— Tylko dla pana! — krzyczy — Ta cena jest tylko dla pana! Mniej jak dwadzieścia pięć złotych nie wezmę

Ostatecznie, po dłuższym i ożywionym targu staje na dziesięciu złotych, przy czym firma ma odesłać sztych do mieszkania nabywcy.

— To tylko dla pana — jeszcze raz powtarza Cypkin.

I nagle, zmieniwszy ton, zapytuje:

— A jakie jest pańskie nazwisko i adres?

SZEF MA PIERWSZEŃSTWO

Między dwoma buchalterami firmy „Towaropol" wybucha kłótnia.

— Jesteś skończony osioł — krzyczy Moryc.

— A ty jesteś największy w tej firmie bałwan — odcina się Leon.

— Sza, sza! — ryczy pryncypał — Zapominacie, że ja tu jestem!

STYCZEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
3	7-40	15-36
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	2-36	10-9
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	7-50	0-6

Dziś św. Daniela
Jutro św. Tytusa

TEATRY

TEATR WIELKI: Niedziela dn. 3 stycznia 1937 o godz. 12-ej „Opera dzieciom" „Cudowna Stajenka". 3.30 „Halka" wyst. gośc. M. Saleckiego. godz. 8 w. „Noc w Wenecji".

TEATR NARODOWY: Dziś świetna komedia „Cyganeria warszawska". Reżyserował „Cyganerię" Ludwik Solski.

O godzinie 3 minut 30 po południu „Wielka miłość" z Ćwiklinską, Eichlerówną i Osterwą na czele.

TEATR POLSKI: Dziś „Wesele Figara", o godz. 3.30 „Klub Pickwicka".

TEATR LETNI: Dziś „Żołnierz królowej Madagaskaru" krotochwila muzyczna z Zimińską i Maszyńskim w rolach głównych.

O godzinie 3 minut 30 po południu „Żołnierz królowej Madagaskaru".

TEATR MAŁY: Dziś „Lato w Nobant", o g. 3.30 „Żołnierz i bohater".

TEATR NOWY: Dziś „Judyta" w reżyserii Leona Schillera z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29). O godz. 8.15 „Tajemnica lekarstwa" Fodora.

TEATR ATENEUM: „Woźny i minister".

TEATR MALICKIEJ: Dziś o godz. 8-ej: „Zamieszaj".

OPERETKA (Karowa 18): O godz. 8-ej „Zakochana królowa" z Wermińską i Fertnerem.

CYRULIK: Codziennie „Król z parasolem" z Junoszą Stępowskim i Żelichowską na czele. Początek o 7.15 i 9.45.

SZOPKA POLITYCZNA w Ziemiańskiej (Mazowiecka 12): O godz. 8.45 wiecz. „Ale o tym sza!!"

TEATR 8.15 (Śniadeckich 15). „Gaby".

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 wiecz. satyra polityczna „Duby smalone".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: „Betlejki" w układzie Poredy z kolędami Maklakiewicza dziś o godz. 7 wiecz. przy ulicy Młynarskiej 2.

TEATR SZKOLNY REDUTY: W niedzielę 3 stycznia i 6 stycznia o godz. 12-ej w sali teatru Ateneum „O dwuch takich, co ukradli księżyc" Makuszyńskiego.

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): Farsa „Hurra! Jest chłopczyk" z Wład. Walterem.

CYRK: codziennie o godz. 8.15. Wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15 nowoczesny program nowości i grupa tygrysów bengalskich.

PHILIPS super 695
Z WYPOSAŻENIEM DOTYCHCZAS NIESPOTYKANYM
RADIO

RADIO

Niedziela, 3 stycznia.

8.00 Sygnał czasu. 8.03 „Audycja dla wsi": 1) „Gazetka rolnicza" w red. S. Jagiełły, 2) Muzyka (pl.). 3) „Współpraca gospodarcza z gospodynią". — Pog. wygł. M. Gutkowska, gosp. z Mławskiego. 4) Muzyka (pl.). 8.50 Dzien. por. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła garn. św. Katarzyny w Toruniu. Kazanie wygł. ks. dr. S. Sobalkowski. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 „Melodie wielkich miast" — koncert (pl.).

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny ze Lwowa. Wyk. Ork. Symf. Filharmonii Lwowskiej pod dyr. S. Leszczyńskiego i prof. M. Bauer — skrzypce. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Muzyka o słońcu (pl.). 14.50 „Na Kalady" — pieśni białoruskie na Boże Narodzenie, w oprac. E. Minkiewiczówny, w wyk. chóru pod dyr. G. Szyrmy. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Koncert rekl. 16.30 Fragment ze sztuki D. Johnstona p. t. „Księżyc w żółtej rzece", w przekł. F. Sobieniowskiego — oprac. dr. L. Pomirowski. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transm. z hotelu „Bristol". Wyk. Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego, O. Kamieńska, K. Petecki, Chór Juranda i inn. W przerwie 17.55—18.30 „Szczęśliwego Nowego Roku dla całego świata" (Transm. z Berlina). 19.00 „Rzut oka wstecz i horoskopy literackie" — szkic literacki R. Zrębowicza. 19.15 Program na jutro. 19.20 Stylizowane tańce wszystkich czasów (pl.). 20.20 Sport. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali": „Żywa antena" — pod red. W. Budzyńskiego z rysunkami Z. Lipczyńskiego. 21.30 Utwory fortepianowe odegra J. Familier - Hepnerowa. 22.00 Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego. 23.00 Muzyka taneczna (pl.).

Poniedziałek, 4 stycznia

6.30 Kolęda. 6.33 Gimnastyka. 6.50 „Na nutę wojskową" (płyty), 7.25 „Parę informacji", 7.30. Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, 12.03 „Uroczyste marsze" — wykona orkiestra wojskowa (z Poznania), 12.50 „Dziecko a szkoła" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 „Jazzowe rytmy w piosence" — koncert rozrywkowy (płyty), 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 16.30 Zespół Pawła Rynasa, 17.00 „Co Polska wniosła do kultury": „Udział Polski w światowym ruchu ochrony przyrody" — odczyt., 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Helena Warpechowska (śpiew), Stella Dobszycka (fortepian), 17.50 „Podbiegunowe zwierzątko w tatrzańskim stawie" — odczyt (z Poznania), 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Wiadomości sportowe, 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 „Sołtys w gromadzie" — pogadanka, 19.00 Audycja żołnierska, 19.30 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. z udziałem Ludmiły Szretterówny (śpiew) i Tadeusza Jesselsohna — saksofon, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Z epoki nagiej duszy" Wieczór literacki poświęcony Stanisławowi Przybyszewskiemu. 21.30 Koncert chóru śpiewackiego Związku Chłopców Turyngskich" z Erfurtu (Thüringer Sangerknaben), 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Symf. P. R. z udziałem Maurycego Janowskiego (tenor) 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Smutny reportaż

Warszawa w Noc Sylwestrową... Ulicami posuwają się leniwie i bez pośpiechu tłumy ludzi zdążających na tradycyjne zabawy sylwestrowe. Mkną samochody prywatne, uwijają się wśród ogólnego zamieszania taksówki i dorożki, ulicami przesuwają się całe grupy sprzedawców baloników. W lokalach tych najdroższych, gdzie leje się szampan i zagraniczne wina... jest najpełniej.

Przed Adrią

Na cichej zwykle i spokojnej uliczce Moniuszki panuje niebywały ruch. Przed „Adrią" długi sznur lśniących samochodów oznacza, że „elita pieniądza" przyjechała już na sylwestrową zabawę. Trzeba zobaczyć, jak to wygląda.

Lokal Adrii, przypominający zawsze trochę łazienkę, jest nabity publicznością. Nienagannie skrojone fraki i smokingi, tęczowo - kolorowe plamy kobiecych strojów, ba, nawet ognie drogich kamieni, stwarzają, mimo pozorów zewnętrznej estetyki, wybitnie niesympatyczną i odrażającą mieszaninę.

Przy stoliku pana prezesa

Obok mnie siedzi przy stoliku całe towarzystwo, w którym rej wodzi prezes rady nadzorczej jednej ze spółek akcyjnych, znanej ze swoich zaległości podatkowych. Na stoliku ładna kolekcja butelek z zagranicznymi etykietami, w kieliszkach perli się wino, a grube palce żydowskiego kapitalisty z lubością głaszczą białą rękę sąsiadki. Kolejki idą dość szybko. Niebawem całe towarzystwo przekracza daleko granice różowego humoru. Zaczyna się głośniejsza rozmowa, z której chwytam urywki.

— Nie chcą nam w żaden sposób pozwolić na podwyższenie cen. Tyle razy mówiłem już, że potrzebujemy inwestycji. Inwestycji... śmieje się rubasznie wytworny żydziak.

— U ciebie podobno zanosi się na strajk?

— Coś tam przebąkują na ten temat, ale nie wierzę, żeby naprawdę do tego doszło. Trzeba będzie podwyższyć stawkę prezesowi tego ich związku i będzie cisza.

Wyfraczone grubaski

Rozpoczynają się tańce. Wyfraczone grubaski, opięte w jedwabiach żydówki, wszystko to kręci się z dziwną i niezrozumiałą zapamiętałością, wracając od czasu do czasu do stolika na kieliszek wina lub cocktail.

Wychodzę z Adrii, zastanawiając się, ile tysięcy złotych przepłynie dzisiejszej nocy przez ten lokal, ile tysięcy złotych utonie w kieliszkach zagranicznych win. Pieniądze, ciężko zapracowane przez polskiego robotnika, stwarzają wesołe zabawy Sylwestrowej Nocy.

Żydek... w konfederatce

W jednej z większych restauracyj na ul. Marszałkowskiej, przeważają wśród publiczności również semickie typy. Grubawy żydek w papierowej konfederatce na głowie — taką niespodziankę zgotował zarząd tego lokalu sylwestrowym gościom, upiera się koniecznie przy zagranicznym koniaku, wiodąc zajadły spór ze swoim sąsiadem. Towarzystwo bawi się, szaleje, tony orkiestry mieszają się z głośnymi rozmowami, ktoś śpiewa jakąś wesołą piosenkę, jednym słowem zabawa płynie na całego. I płyną tysiące.

Tak wyglądała Noc Sylwestrowa w kilkudziesięciu lokalach restauracyjnych stolicy. Wszędzie pełno, wszędzie tłumy i wszędzie setki tysięcy złotych poszły ze strumieniami wina, owoców, cocktaili i t. p.

— — — — — — — —

Bezrobotni...

Po zwiedzeniu lokali, gdzie bawi się legion „zasłużonych" poszedłem zobaczyć, jak też spędza Sylwestra rodzina bezrobotnych narodowców, mieszkających w suterynie, wielkiej szarej kamienicy jednej z ulic śródmieścia Warszawy. W małym pokoiku, który służy jednocześnie za kuchnię, mieszka ich ośmioro. Od półtora roku wszyscy starsi są bezrobotni. Ostatni stracił pracę brat Jankowskiego, Stefek, za to, że wyrżnął w pysk podmajstrzego żyda w fabryce, w której pracował, gdy ten zachował się nieodpowiednio wobec jednej z robotnic Polek, do której Stefek czuł zadawnioną sympatię.

Ucieszyli się bardzo, gdy przyszedłem do nich zupełnie niespodziewanie, na parę minut przed 12-tą. Cóż było robić? Rozmowa oczywiście potoczyła się dokoła Sylwestr[a]

Już niedługo

Jankowski przypomniał mi jeszcze raz obraz, który widziałem w Adrii, mówiąc: — Czy widział pan te sznury samochodów, te szalejące tłumy, baterie butelek i ceny, które za to wszystko trzeba zapłacić?

— Widziałem — ludek się bawi, — Noc Sylwestrowa.

— Tak. Ludek się bawi, ludek kapitalistów, żydów i bogaczy, a równocześnie w tej samej Warszawie — ciągnął dalej — tysiące ludzi zwyczajną magistracką wodą „opija" Sylwestra, nie mając nawet kawałka chleba na pierwszy dzień Nowego Roku. Oni się bawią, ale wie pan, że to już chyba niedługo. Bo się coś dzieje, coś się zbiera...

— Co i przeciwko czemu? — zapytałem.

—Przeciwko krzywdzie, przeciwko wyzyskowi i przeciwko temu, że krzycząca i jaskrawa niesprawiedliwość staje się u nas już rzeczą normalną, a przynajmniej uważaną przez wielu ludzi za rzecz zwykłą. A co wybuchnie? — mówił dalej — Wybuchnie walka Polaków przeciwko ustrojowi niesprawiedliwości i krzywdy.

— — — — — — — —

Gdy po rozmowie z nim wracałem do domu, nad Warszawą świtał już ranek. I znów ulicami przelewały się tłumy wracające z hucznych zabaw. A w suterynach, w barakach „Polusa" Annopola i Żoliborza rozpoczynali twardym snem Nowy Rok bezrobotni, a w zaułkach drobnych uliczek, gdzie mieszka robotnik i drobny rzemieślnik, panowała zwyczajna nędza.

Rację miał Jankowski — pomyślałem. Przeciwko krzywdzie i niesprawiedliwości, jeśli tak dalej pójdzie, budzą się i gromadzą poważne siły. I zwyciężą. I to jest jasny punkt w smutnej Sylwestrowej Nocy.

W. V.

KINO TEATR KOMETA UL. CHŁODNA 47/49
BŁĘKITNA PARADA
W rolach głównych FRED ASTAIRE GINGER ROGERS
NA SCENIE REWIA

Teatr „8.15"
Śniadeckich 5
Wiedeńska komedia muzyczna
„GABY"
w roli tyt. LUCYNA SZCZEPAŃSKA
realizacja Witold Zdzitowiecki

KINO „LOS" Krakowskie Przedmieście 66
„Szanghai"
W niedzielę i święta 2 poranki 11 i 13 CENY od 54 gr.

DZIAŁ LEKARSKI
Dr med. Mirosław PRZEDBORSKI
SKÓRNE WENERYCZNE Al. Jerozolimskie 47 m. 12
PŁCIOWE g. 3-9 w. tel. 9 41 [illegible]

Przed ślubem czy po ślubie?
Zawiadomienia, zaproszenia wykwintne, nowoczesne drukuje — litografuje
„PIONIER" Marszałkowska 111

CENTRALA PIÓR WIECZNYCH »PIONIER« MARSZAŁKOWSKA 111 obok kina „Światowid" [illegible]

ABC sportowe

Zwycięstwo piłkarzy Ruchu w Stuttgarcie

Rozegrany w Nowy Rok w Stuttgarcie trzeci z kolei mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem, a drużyną V. F. B Stuttgart zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Ruchu, w stosunku 3:1 (1:1).

Zawody wywołały dość duże zainteresowanie i zgromadziły na miejscowym stadionie przeszło 5.000 widzów. Polacy zaprezentowali się z jak najlepszej strony, górując zdecydowanie nad przeciwnikiem. Zespół polski nie miał słabych punktów. Wyróżnić warto przede wszystkim obronę, a zwłaszcza doskonałą grę Tatusia w bramce.

Bohaterem meczu był Wilimowski, który zdobył wszystkie trzy bramki dla Polaków.

Wilimowskiemu po meczu zgotowano serdeczną owację, za ładną grę. Jedną bramkę strzelił Wilimowski przed przerwą, dwie po przerwie. Bramkę dla Niemców przed przerwą zdobył Haag.

—ooo—

Na boiskach całej Polski

WARSZAWA

Sala Państwowego Urzędu W. F. o godz. 10 nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Zw. Piłki Nożnej w sprawie znanego projektu PZPN wzmocnienia władzy zarządu PZPN.

Dolina Szwajcarska o godz. 12-ej zakończenie popisów łyżwiarskich w jeździe figurowej.

Lokal Legii o godz. 12 mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy Legia — Skra w klasie A i Elektryczność — Pasta w klasie B.

Lokal Gwiazdy o godz. 19 mecz bokserski Gwiazda — Okęcie.

NA PROWINCJI

Kraków — rewanżowy mecz hokejowy Dąb — Cracovia.

Lwów — mecz hokejowy Budapeszt — Lwów i mecz bokserski Wawel — Lechia.

Chorzów — mecz piłkarski AKS — Olimpia (mistrz Łotwy).

Wisła — otwarcie sezonu narciarskiego.

Rabka — zawody narciarskie o puchar zdrojowiska.

Krynica — pierwszy w sezonie slalom narciarski.

Zakopane — zakończenie międzynarodowych zawodów łyżwiarskich z udziałem Węgrów, Niemców i Austriaków oraz drugi konkurs skoków na Krokwi.

Gdańsk — mecz piłkarski Berlin — Gdańsk.

ZA GRANICĄ

W Ulm mecz piłkarski pomiędzy Ruchem a SSV Ulm.

MEBLE
Najkorzystniej nabyć można w firmie W. KUCHARSKI, N. Świat 16 róg Al. 3-go Maja
Firma egzystuje od 1908 roku

Zwycięstwo węgierskich hokeistów w Krakowie

W Krakowie odbył się pierwszy w bieżącym sezonie międzynarodowy mecz hokejowy między mistrzem Węgier B. K. E. Z. z Budapesztu a Cracovią, **zakończony zwycięstwem Węgrów w stosunku 2:1** (1:1, 0:0, 1:0).

Na porażkę Cracovii wpłynęło osłabienie drużyny brakiem Kowalskiego, który ostatnio przebył anginę. Nieobecność jego dała się bardzo odczuć w akcjach pierwszego ataku gospodarzy. Ponadto słabym punktem miejscowych była obrona, a bramkarz. Maciejko poza skutecznymi interwencjami w czasie zawodów przepuścił niespodziewanie daleki strzał Węgra i spowodował utratę punktu, który ostatecznie zadecydował o przegranej Cracovii.

Węgrzy stanowili zespół lepszy. Bramkę dla Cracovii zdobył Wolkowski. Dla Węgrów dr. Madyar i Mikala. Sędziował b. dobrze p. Sachs.

Warunki śniegowe dla narciarzy

Warunki śniegowe na obszarze gór polskich wskutek obfitych opadów śnieżnych poprawiły się znacznie; najlepsze są w Beskidzie Wysokim, Śląskim i w Gorcach, w Beskidzie Małym, Wyspowym i Sądeckim.

Na całym obszarze Tatr oraz na Podolu warunki narciarskie są doskonałe. W Beskidzie Środkowym warunki śniegowe dobre, jedynie w szczytoki śniegowe dobre jedynie w szczytodnich najlepsze warunki dla narciarzy są w paśmie Czarnohory, gór Czywczyńskich, Połonin Hryniawskich i Gorganach. W Bieszczadach zupełnie dobre warunki śniegowe są w partiach gór powyżej 700 mtr. W dolinach i na podejściach śniegu mniej.

Okręg stanisławowski przeciw PZPN

W Stanisławowie odbyło się zebranie przedstawicieli klubów piłkarskich z okręgu stanisławowskiego, celem omówienia zatargu wynikłego między stanisławowskim OZPN, a PZPN na tle sprawy stryjskiej. Na zebraniu powzięto cały szereg rezolucyj. M. in. stwierdzono, że zarząd PZPN rozpatrując odwołanie Stryja postąpił wbrew statutom i wyrządził prezesowi SOZPN, zarządowi i wszystkim wydziałom wielką krzywdę moralną i przyczynił się do podważenia autorytetu tych władz sportowych. Zjazd stwierdził dalej, że stanowisko SOZPN było w całej pełni słuszne. W końcu zjazd uchwalił domagać się od PZPN przysłania komisji dla zbadania sprawy na miejscu, zlikwidowania zatargu, oraz zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia SOZPN.

Wreszcie — zjazd zwrócił się do komisarza wyznaczonego przez PZPN z prośbą o wniesienie odwołania do PZPN w sprawie uchylenia kar nałożonych na sportowych działaczy stryjskich.

Mistrzostwa hokejowe

MISTRZOSTWO HOKEJOWE KRAKOWA

W meczu hokejowym o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego Makabi pokonała robotniczą Legię w stosunku 3:0 (2:0, 1:0, 0:0).

WE LWOWIE

W meczu hokejowym o mistrzostwo okręgu lwowskiego, mistrzowska drużyna Polski, Czarni, rozegrała mecz z Kresami (Tarnopol). Czarni mieli b. znaczną przewagę, wygrywając z łatwością 7:1 (1:1, 3:0, 3:0). Bramki dla Czarnych zdobyli: Jałowy 1-szy (trzy), Jałowy 2-gi (dwie), Stupnicki i Jasiński (po jednej). Dla Kresów Kossowski. Sędziowali pp. Sabiński i Sawaryn.

Polska — Niemcy 14 lutego 1937 r.

Polski Związek Bokserski zakontraktował ostatecznie na dz. 14 lutego 1937 r. mecz bokserski z Niemcami w Dortmundzie.

Trzecie zwycięstwo Łotyszów w Polsce

Wilnianie, wyzyskując dłuższy pobyt drużyny łotewskiej w Wilnie, zorganizowali trzecie spotkanie bokserskie z Łotyszami. Tym razem przeciwnikiem drużyny L. A. S. występującej w barwach reprezentacji Rygi był zespół złożony z zawodników Śmigłego i Elektritu.

STUDENTÓW
wykwalifikowanych korepetytorów, biuralistów, akwizytorów poleca Biuro Pośrednictwa Pracy przy Towarzystwie Br. Pom. St. U. J. P. ul. Krakowskie Przedmieście 30, tel. 277-02 w g. 13-14.

HOLLYWOOD
Pocz. w niedz. święta 3[h]
w dni powszednie 5[h]
NAJWESELSZA KOMEDIA SEZONU
DZIECI SZCZĘŚCIA
LILIAN HARVEY, WILLY FRITSCH
NA SCENIE REWIA Gościnne występy CHÓRU JURANDA

Nagrody PUWF-u po 2.000 zł.

Dyrektor państwowego urzędu W. F. postanowił ufundować corocznie trzy nagrody w wysokości 2.000 zł. każda dla artystów malarzy, literatów i muzyków za:

a) najcelniejsze dzieło plastyczne,

b) najpiękniejszy utwór literacki,

c) najpiękniejszą pieśń - hymn (tekst łącznie z muzyką) na tematy W. F. i P. W. oraz sportowe.

Dla przyznania każdej nagrody powołane będą komisje, złożone z delegatów odpowiednich instytucyj fachowych.

Nowy sabotaż żydowski

Dziwne stanowisko pp. Iwańskiego i Bułhaka

W ciągu ostatnich dwóch dni ub. roku, gdy wszystko bydło było zabijane sytemem rytualnym w Rzeźni miejskiej, zabito 13 pokładów bydła t. j. 1300 sztuk.

Ilość ta daje około 50 tonn mięsa przeznaczonego na spożycie, a więc tyle, ile potrzeba dla Warszawy na okres 1 tygodnia.

Kupcy żydowscy wykombinowali sobie, że gdy będą mieli tak wielki zapas, to będą mogli prosić tym skutecznie Komisariat Rządu o zezwolenie sprzedaży tego mięsa dla ludności chrześcijańskiej, konkurując w ten sposób z rzemiosłem polskim: sabotując ustawę ubojową. — Kombinacja żydowska jest jasna.

Dziwne jest tylko stanowisko Dyrekcji Rzeźni i Giełdy mięsnej. Czyżby p. Iwański, dyrektor rzeźni i p. Bułhak dyr. Giełdy nie wiedzieli, że za dwa dni wchodzi w życie ustawa ubojowa?

Ogłoszenia drobne

A) Tapczany higieniczne tapicerskie 76, Otomany 100, fotele-łóżka 80, kozetki 30. Raty. Wytwórnia, Chłodna 19

Filateliści! Żądaj. cennika Nr. 25. Kupujemy zbiory zapasy — prosimy oferty. „Filatelista" Warszawa 1, Górskiego 1/A.

Karnawałowe artykuły: Malanowski, Królewska 37, Marszałkowska 98, Bracka 22 Niecała 10.

MEBLE J. Ciężkowski, ul. Nowy Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12. Poleca meble z własnej wytwórni na bardzo dogodnych warunkach.

Młody narodowiec lat 19 pracowity i zdolny — poszukuje jakiejkolwiek pracy u chrześcijan. Wiadomość Kantor ABC — Aleje Jerozolimskie 3-a, tel. 7-27-33. pod „lat 19".

Narodowiec młody znający fach rzeźnicki prosi o pomoc w znalezieniu pracy. Wiadomość i oferty pod „Młody" Kantor ABC Aleje Jerozolimskie 3-a. tel. 7-27-33.

Protokuły Mędrców Sjonu oraz cały szereg wydawnictw żydoznawczych w handlu księgarskim wyczerpanych. Egzemplarze okazowe w kantorze ABC, Aleje Jeorzolimskie 3a.

WSZYSCY w odrodzonej Polsce kształcą się. Samoukom służy pomocą wydawnictwo Hawu, Nowy katalog (1937), obejmujący książki o treści a) nauki szkolnej, b) ogólnokształcącej — wysyła wydawnictwo Hawu, Warszawa, Królewska 25/60 po otrzymaniu 25 gr. (znaczkami). Każdy w tym katalogu coś dla siebie znajdzie.

Zły stan zdrowia Ojca Św.

w świetle doniesień amerykańskiej ajencji

Poniżej zamieszczamy na odpowiedzialność źródła depeszę ajencji „United Press" na temat stanu zdrowia Ojca św., nadmieniając, że ajencja ta ma zwyczaj robienia sensacji, które, jak w tym wypadku, powinny być traktowane poważnie:

MIASTO WATYKAŃSKIE, 1. 1. Pomimo doniesień, że można liczyć się z zupełnym wyzdrowieniem Ojca św., „United Press" dowiaduje się dzisiaj ze źródła dobrze poinformowanego, że otoczenie papieskie straciło wszelką nadzieję na wyzdrowienie Piusa XI.

W kołach tych przebieg choroby Ojca św. jest charakteryzowany w ten sposób, że choroba „powoli zbliża się ku śmiertelnemu końcowi". Lekarze są zdania, że katastrofalnego rozwoju choroby Papieża nie da się powstrzymać, ale że choroba może się długo przeciągnąć i że śmierć nie nastąpi nagle.

Osobistości stojące blisko dworu wypowiadają również opinię, że śmiertelna choroba Papieża trwać będzie dłuższy czas.

Dzisiaj określono stan chorego jako zadawalający. Ojciec święty wysłuchał po północy Mszy św. i przyjął Komunię św., poczym przebył noc spokojnie we śnie. O godz. 8-ej rano Papież przyjął swego lekarza przybocznego dr. Milani, później zaś kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego. Dr. Milani odwiedził Papieża po raz drugi i nie zauważył zmian w stanie chorego.

Dzisiejszy tradycyjny koncert noworoczny gwardii szwajcarskiej nie odbył się na zwykłym miejscu na dziedzińcu św. Damazego, aby nie naruszać spokoju Papieża.

Doniesienia włoskie

Ajencja półurzędowa włoska „Stefani" przynosi również pesymistyczne wiadomości:

Obecnie po tygodniu na zmianę występujących poprawy i pogorszenia, nastąpiła stabilizacja. Ten stan rzeczy jest groźny. W istniejących okolicznościach byłoby przesadnym optymizmem przypuszczenie, iż papież będzie mógł dojść całkowicie do zdrowia. Obieg krwi powoli wprawdzie, ale nieustannie staje się coraz powolniejszy, są dni, kiedy puls papieża wynosi 80, a niekiedy dochodzi do 120. Na razie nic nie budzi obaw natychmiastowych.

Papież pracuje bez przerwy, ale ta praca nie jest dla jego stanu zdrowia korzystna, gdy zarówno położenie Kościoła jak wydarzenia międzynarodowe pełne niebezpieczeństw, martwią Ojca św. Gdy Pius XI-ty zagłębia się w zagadnienia Rosji i Hiszpanii ogarnia go przygnębienie.

Reforma ustroju Włoch

Parlament bez powszechnego głosowania

wybierany przez 22 korporacje

RZYM, 1. 1. „Lavoro Fascista" informuje, iż według uchwał wyłonionej przez wielką radę faszystowską komieji dla reformy parlamentu faszystowskiego, członkowie nowej izby ustawodawczej wyznaczeni będą przez korporacje, reprezentujące zarówno pracodawców jak pracowników, podczas gdy kandydaci na członków dotychczasowego parlamentu wysuwani byli przez t. zw. konfederacje, czyli przez związki zawodowe, grupujące oddzielnie bądź pracodawców, bądź pracobiorców pewnej kategorii.

Wobec tego, że członków 22 korporacyj wyznaczają związki zawodowe, partia faszystowska i t. zw. związki gospodarcze, przeto wyznaczenie członków izby przez korporacje miałoby charakter desygnacji drugiego stopnia. W konsekwencji skład nowej izby odpowiadałby w szczególny sposób faszystowskiej zasadzie hierarchii i eliminacji.

Zatwierdzenie składu nowej izby ustawodawczej należeć będzie, tak jak dawniej, od wielkiej rady faszystowskiej, ale lista kandydatów nie będzie poddana pod ogólne głosowanie ludności, tak, jak to przewidywała dawna ustawa wyborcza. Formowanie nowej izby ustawodawczej bez głosowania powszechnego stanowiłoby, niewątpliwie jedną z zasadniczych różnic między dawnym a nowym parlamentem faszystowskim.

W pierwszym dniu nowego roku

Zawodzą próby utrzymania pokoju

Niemcy i Włochy pomagać będą powstańcom

LONDYN, 1. 1. Wczorajsza rozmowa min. Neuratha z sir Erikiem Phippsem i Francois Poncetem otoczona jest wielką tajemniczością.

Brytyjskie M. S. Z. odmawia wszelkich wyjaśnień na temat tej rozmowy, przyznając jednak, że rozmowy, jakie Neurath przeprowadził wczoraj z ambasadorem W. Brytanii i Francji dotyczyły całokształtu położenia międzynarodowego.

5 żądań niemieckich

„News Chronicle" ujawnia następujące postulaty niemieckie:

1) Niemcy powstrzymałyby dalsze wysyłki ochotników do Hiszpanii z warunkiem, że wszystkie kraje uczynią to samo, a następnie odwołałyby wszystkich ochotników niemieckich z Hiszpanii z warunkiem, że zainteresowane rządy zaniechają wszelkiej propagandy na rzecz rządu hiszpańskiego zarówno przez radio, jak i w prasie.

2) Niemcy nigdy nie będą tolerowały rządu sowieckiego w Hiszpanii.

3) Wszelka kontrola winna być wykonywana bądź przez statki wojenne w pobliżu wybrzeża hiszpańskiego, bądź też na granicy hiszpańskiej przez niemieckich i włoskich urzędników.

4) Niemcy pragną, aby zagadnienie hiszpańskie oddzielono od wszystkich innych zagadnień europejskich, jak n. p. od proponowanego aktu lokarneńskiego oraz proponowanego porozumienia gospodarczego.

5) Co proponują W. Brytania i Francja, aby uniknąć ustanowienia komunistycznego rządu hiszpańskiego?

6) Rząd niemiecki nie uważałby nadal paktu francusko-sowieckiego za przeszkodę na drodze ogólnego porozumienia z Francją, gdyby pakt ten nie został unieszkodliwiony i gdyby niemieckie określenie napastnika było przez Francję i pozostałe mocarstwa sygnatariuszy osiągniętego porozumienia przyjęte".

W Paryżu uważają, że Niemcy usiłują wygrać na czasie oraz pragną, aby W. Brytania i Francja odpowiedziały odmownie tak, aby ostateczna odmowa nie przyszła z Berlina.

Włochy współdziałają z Rzeszą

RZYM, 1. 1. „Giornale d'Italia" zaprzecza pogłoskom prasy zagranicznej, jakoby rząd włoski udzielił już odpowiedzi na ostatnią propozycję francusko-angielską, dotyczącą Hiszpanii i jakoby odpowiedź ta miała się różnić od odpowiedzi, którą przygotowuje Berlin. Całkowite porozumienie polityczne istniejące między Rzymem, a Berlinem będzie potwierdzone w odpowiedziach, jakie Włochy i Niemcy udzielą na notę francusko - angielską.

Wymiana zdań w pełnym toku. Fakt uznania przez Włochy i Niemcy rządu gen. Franco wystarcza sam przez się, aby wyjaśnić kierunek polityki Włoch i Niemiec w stosunku do Hiszpanii. Włochy muszą ze szczególną uwagą śledzić rozwój zagadnienia hiszpańskiego z dwóch względów:

1) Hiszpania należy do systemu Śródziemnomorskiego, gdzie Włochy posiadają podstawę swego bytu narodowego,

2) komunizm stara się obecnie utworzyć nad morzem Śródziemnym nową bazę działania. Włochy nie mogą pozwolić, aby komunizm rozprzestrzeniał zarzewie wojny poza swe granice państwowe.

Naprężona sytuacja

PARYŻ, 1. 1. Ostatnie doniesienia z Berlina i Rzymu wskazują, że próby utrzymania pokoju napotykają na dalsze trudności. Berlin i Rzym wbrew pierwotnym doniesieniom nie chcą zrezygnować z różnych form pomocy dla wojsk narodowych w Hiszpanii, wobec tego, że Rosja nadal wspiera czerwonych. Sytuacja międzynarodowa jest więc nadal bardzo naprężona.

Czy wojna nieunikniona?

LONDYN, 1. 1. Z okazji Nowego Roku arcybiskup Canterbury ogłosił list pasterski, w którym na wstępie wskazuje na zagrożenie pokoju na świecie, ale wyraża przekonanie, że nie należy tracić nadziei i uważać wojny za nieuniknioną.

Niemcy zatrzymali statek hiszpański

BERLIN, 1. 1. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Po tym, gdy czerwoni władcy w Bilbao odmówili wydania krążownikowi niemieckiemu „Koenigsberg" zatrzymanych ładunków i pasażera statku „Palos" rząd Rzeszy Niemieckiej czuł się zmuszony do poparcia swego żądania przez retorsje.

W wykonaniu tego dla obrony suwerennych praw Niemiec przeciw aktowi korsarstwa, niemieckie siły zbrojne zatrzymały tymczasowo dziś na wodach hiszpańskich czerwony parowiec hiszpański. Zupełnie niewątpliwie ustalono, że parowiec „Palos" był zatrzymany zdala od wód terytorialnych i od brzegu hiszpańskiego.

Kto i kiedy ukradł

notę z wypowiedzeniem wojny?

Echa afery Linder — Rosenfeld

PARYŻ, 1. 1. „Le Matin" w dalszym ciągu opisuje sprawę zaginionej noty historycznej, w której Niemcy wypowiedziały wojnę Francji. Przytaczając pełny tekst tej noty „Journal" podaje informacje, udzielone prasie przez szefa biura prasowego ministerstwa spraw zagr. Comerta, który potwierdził fakt, że owa historyczna nota istotnie nie znajduje się obecnie w archiwum na Quai d'Orsay.

Nota ta zniknęła już dawno i nie można wiązać tej sprawy z aferą Rosenfelda. Już od dłuższego czasu podjęto dochodzenie w sprawie zniknięcia tej noty, lecz bez wyników. Dochodzenie to musiano by rozpocząć od przesłuchania wybitnych urzędników min. spr. zagr. z r. 1914. Z dotychczasowych dochodzeń wynika, iż pierwszym, który otrzymał tę notę do rąk, był ówczesny minister spraw zagranicznych Viviani, ale komu oddał ją następnie do przechowania i kto się zajmował złożeniem tej noty do aktów, dotychczas nie udało się stwierdzić. „Le Matin" przytaczając te informacje zwraca uwagę, iż aresztowana urzędniczka Quai d'Orsay Zuzanna Linder już w r. 1914 pracowała jako stenotypistka-archiwistka.

Churchill w Madrycie

PARYŻ, 1. 1. Agencja „Radio" donosi z Walencji, że do Madrytu przybył angielski kanclerz skarbu, iWnston Churchill. Cel jego podróży jest nieznany.

Rozjemstwo przymusowe

i zakaz strajków we Francji

PARYŻ, 1. 1. Dziennik urzędowy przyniósł tekst ustawy o rozjemstwie przymusowym. Zasadnicze tezy ustawy streścić można, jak następuje:

1) Wszystkie zatargi zbiorowe w przemyśle i handlu muszą być poddane procedurze pojednawczej i rozjemczej przed ogłoszeniem strajku albo lokautu.

2) W zatargach, które już istniały przed ogłoszeniem ustawy, ma nastąpić natychmiastowe podjęcie pracy. (Równa się to zakazowi strajków).

3) Dekrety ogłoszone przy współudziale rady stanu ustalą sposób zastosowania tej ustawy. Pełnomocnictwa co do wydawania tych dekretów, jakie rząd otrzymał, ustają z zakończeniem sesji zwyczajnej 1937 roku.

4) Prezes rady ministrów będzie wyznaczał superarbitrów do rozstrzygania tych zatargów z pomiędzy członków korpusu sądowego, kontroli lub administracyjnego.

5) Procedura pojednawcza rozjemcza będzie zorganizowana w ramach istniejących ustaw.

6) Orzeczenia rozjemcze będą bezapelacyjne.

„Wpadunek" prasy frontu ludowego

Czerwoni w Hiszpanii

stracili samolot francuski

PARYŻ, 1. 1. Wielkie wrażenie wywarł w Paryżu dzisiaj komunikat urzędowy, stwierdzający, że samolot komunikacyjny francuski, który został strącony przez samolot hiszpański, wskutek czego poniósł śmierć wybitny dziennikarz francuski, współpracownik „Paris Soir" de Lapre, padł ofiarą ataku nie samolotu powstańczego, lecz samolotu rządu hiszpańskiego. Początkowo cała niemal prasa lewicowa uważała za sprawcę ataku lotników powstańczych, pomimo zaprzeczeń ze strony rządu w Burgos.

Powstańcy ostrzeliwują okręt angielski

PARYŻ, 1. 1. Havas donosi z Londynu, iż wedle wiadomości otrzymanych przez admiralicję, że parowiec brytyjski „Etrio" (1943 ton) został zatrzymany na wodach hiszpańskich przez powstańczy okręt wojenny, który otworzył ogień z chwilą, gdy kapitan statku odmówił posłuszeństwa jego żądaniom. O powyższym kapitan złożył meldunek władzom brytyjskim w Gibraltarze.

FRAKI ● SMOKINGI zł. 190 CHMURCZYŃSKI Żórawia 26

Fantastyczne łgarstwa

pisma litewskiego

RYGA, 1. 1. Z Kowna donoszą: noworoczny numer „Lietuwos Aidas" przynosi artykuł, będący resumé litewskiej polityki zagranicznej. Omawiając stosunki litewsko - polskie dziennik pisze, iż „normalizacja stosunków litewsko - niemieckich zmieniła zupełnie stosunki polsko-litewskie" (?).

Zdaniem dziennika, Polska stosuje prześladowania Litwinów, zamieszkałych w Polsce, bo chce „zmusić Litwę do nawiązania stosunków dyplomatycznych".

Plaga bandytyzmu i złodziejstwa

w województwie krakowskim

KRAKÓW, 1. 1. Na drodze do wsi Klęczany pod N. Sączem dwaj bandyci dokonali napadu rabunkowego na kierowniczkę miejscowej agencji pocztowej W. Gródkową, która w towarzystwie córki i woźnego pocztowego wracała z N. Sącza. Jeden z napastników uderzył Gródkową kilkakrotnie rękojeścią rewolweru w głowę, a drugi wyrwał woźnemu worek pocztowy z przesyłkami pieniężnymi wartości kilku tysięcy złotych. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Za uciekającymi Gródkowa oddała kilka strzałów, które jednak chybiły. Władze policyjne zarządziły natychmiastowy pościg za bandytami.

KRAKÓW, 1. 1. W Pleszowie pod Krakowem dokonano świętokradztwa. Łupem niewyśledzonych narazie sprawców padły kielichy i monstrancje znacznej wartości. Do Pleszowa wyjechali z Krakowa funkcjonariusze policji śledczej, którzy rozpoczęli energiczne poszukiwania za sprawcami.

Pośpiech Anglii

LONDYN, 1. 1. W dniu Nowego Roku przystąpiono do budowy 2 pancerników. Jeden z nich budowany w Birkenhead, będzie się nazywał „Prince of Wales", drugi — w Walker on Tyne — nazywać się będzie „King George V". Budowa potrwa 3 lata. (Jak wiadomo w dniu Nowego Roku przestała obowiązywać konwencja waszyngtońska, ograniczająca zbrojenia morskie).

Zgon J. Marwega

dyrektora Zw. Polskiego

POZNAŃ, 1. 1. W nocy z czwartku na piątek zmarł w Poznaniu redaktor Jan Marweg, korespondent poznański „Kuriera Warszawskiego", były poseł na Sejm ze Stronnictwa Narodowego, wybitny działacz społeczny, czynny, ostatnio, jako dyrektor „Związku Polskiego", w akcji przesiedlania wielkopolskich rzemieślników i kupców na Kresy Wschodnie. — Zmarły żył lat 52.

Proces o „obrazę"

narodu litewskiego

RYGA, 1. 1. Z Kowna donoszą: niebawem przed sądem kowieńskim odbędzie się rozprawa przeciwko Polakowi, Stefanowi Mielnickiemu, zamieszkałemu w miejscowości Lazdije, oskarżonemu o obrazę narodu litewskiego.

Syn Mielnickiego, uczęszczający do szkoły powszechnej, odpowiedział na pytanie nauczyciela, czy dzieci w razie potrzeby poszłyby wyzwolić Wilno, negatywnie. Na tym tle pomiędzy Mielnickim, a jego nauczycielem doszło do sporu, w czasie którego Mielnicki miał rzekomo obrazić naród litewski.

Zapowiedź strajku

kolonlarzy łódzkich

ŁÓDŹ, 1. 1. W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w przemyśle kotonowym, wczoraj odbyło się zebranie delegatów i poborców przemysłu kotonowego, na którym postanowiono przy rokowaniach o umowę zbiorową dążyć nietylko do utrzymania dotychczasowych warunków, ale wystąpić również o przywrócenie obciętych 8% zarobków robotniczych. Wobec tych żądań grozba strajku jest nieunikniona. Strajk objąłby ponad 6000 robotników.

Przed otwarciem

Uniwersytetu Wileńskiego

WILNO, 1. 1. Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zaprosił na jutro na konferencję 17 organizacyj akademickich, w tej liczbie 6 żydowskich. Przedmiotem konferencji ba być sprawa wznowienia zaraz po feriach świątecznych wykładów, które, jak wiadomo, są od listopada r. ub. zawieszone.

Próby odkopania

dwu ofiar lawiny

LWÓW, 1. 1. W związku z katastrofą lawiny, która zasypała dwóch narciarzy lwowskich dr. Chlipalskiego i Andrzeja Steusinga, bez przerwy od świtu do późnego wieczora prowadzone są na miejscu prace nad rozkopaniem mas zlodowaciałego śniegu, jakie naniosła lawina w kocioł pod Howerlą.

Prace nie dały dotychczas zamierzonego rezultatu. Zwłok nieszczęśliwych jeszcze nie znaleziono i wynikiem ostatniej doby był znaleziony drugi kijek narciarski. Jutro od świtu prowadzona będzie dalsza akcja, której uczestniczy załoga posterunku straży granicznej z pod Howerli i kurs harcerski z Worochty.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 309-33. Dział ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleja Jerozolimska 3 a, 1 piętro, tel. 7-27-33. Dział ogłoszeń, ul. Zgoda 6, m. 20. Tel. 609-01. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 99, Włocławek. Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za odzielne wyrazy, — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny Stanisław Grzelecki.